

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok II

Łódź, środa 6 lutego 1946 r.

Nr 37 (224)

„Warszawa ma być zrównana z ziemią”

Prokurator Jerzy Sawicki przesłuchuje von dem Bacha

NORYMBERGA, 5. 2. (PAP). B. gen. policji i SS von dem Bach, dowódca wojsk niemieckich, które otrzymały zadanie stłumienia Powstania Warszawskiego, znajduje się obecnie w więzieniu norymberskim. Stał on przed prokuratorem J. Sawickim i składał przed nim zeznania. Przesłuchanie trwało 9 godzin.

Von dem Bach, który stał na czele jednostek wojskowych, powołanych do walki z partyzantami, otrzymał w połowie sierpnia a więc po upływie 2 tygodni od chwili wybuchu powstania, rozkaz objęcia dowództwa nad wojskami niemieckimi, walczącymi z powstańcami. Von dem Bach, który

znajdował się wtedy w Sopotu, udał się natychmiast do rejonu warszawskiego i założył swój sztab w Sochaczewie. Szefem sztabu był płk. Golz. W walkach z powstańcami brały udział 3 rozmaite grupy wojskowe: jednostki 9-ej armii, oddziały policyjne oraz mieszana grupa wlasowców.

Oddziały 9-ej armii, pozostające pod dowództwem gen. Vormanna, stanowiły regularne wojsko frontowe. Oddziały policyjne zostały wysłane z Poznania na specjalny rozkaz Himmlera. Himmler powierzył dowództwo nad oddziałami policyjnymi gen. SS i policji Reindefabrtowi. Trze-

cia grupę stanowili wlasowcy, na których czele stał Kamiński, który zmierzał do usunięcia Własowa i zajęcia jego stanowiska.

Von dem Bach zeznał, że w chwili przybycia do Warszawy sytuacja przedstawiała się następująco: „Stwierdziłem, że panuje wielki chaos i że grupa osób cywilnych została rozstrzelana na cmentarzu, prawdopodobnie przez grupę Reindefabrtia”.

Prok. Sawicki: Czy poczynił pan jakieś kroki w tej sprawie?

Bach: Udałem się osobiście do Reindefabrtia, zastałem go na terenie radiostacji. Zwróciłem mu uwagę na chaos, jaki panuje oraz na to, że rozstrzeluje się osoby cywilne. Ten powołał się na wyrazny rozkaz Himmlera, na podstawie którego nie wolno było brać jeńców. Spytałem czy rozkaz zabijania dotyczy również kobiet i dzieci. Reindefahrt odrzekł: Tak jest, należy również zabijać kobiety i dzieci.

Prok. Sawicki: Czy przypomniał pan sobie dokładne brzmienie rozkazu. Może zawierał on jeszcze inne szczegóły?

Bach: Rozkaz miał następujące brzmienie: „Wszystkich rozstrzelać jeńców nie brać. Warszawa ma być zrównana z ziemią i stać się przykładem dla całej Europy”.

Na dalsze pytania Bach oświadczył, że rozkaz Himmlera dotyczył wszystkich mieszkańców Warszawy, bez względu na to, czy brali udział w powstaniu i nosili specjalne odznaki wojskowe, czy nie. Bach, jak wszyscy przestępcy hitlerowscy, w zeznaniach swych stara się wybić własną osobę, zwalając równocześnie winę i odpowiedzialność za przestępstwa na swych wczorajszych kolegów i zwierzchników. Bach podaje, że sabsobował rozkaz Himmlera, narażając się tym samym na niebezpieczeństwo. Co więcej, zeznał on, że pociągał Kamińskiego do odpowiedzialności za mordy, gwałty i rabunki.

W świetle dalszych zeznań wydaje się jednak prawdopodobnym, że Kamiński został skazany za to, że rabowanych kosztowności nie przekazał właściwym władzom niemieckim, które miały monopol rabowania lecz przywłaszczył je sobie. Następnie Bach stwierdza, że kompetencje władz cywilnych w rejonie warszawskim nie zostały ograniczone, ponoszą one również odpowiedzialność za los mieszkańców Warszawy.

Bach, broniąc się przed zarzucaniem mu zbrodni, zeznał, że nie zmuszał mieszkańców Warszawy do opuszczenia miasta, lecz wzywał ich do tego. W tym miejscu zapytał prokurator:

— Skoro to było jedynie wezwaniem, to jakże należy wyjaśnić fakt, że wojsko otaczało całe dzielnice i pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania zmuszało ludność do opuszczania domów?

— To była akcja nielegalna.

— Ktoś jednak musi być odpowiedzialny za akcję wojska. Pan zrzucił z samolotów ulotki, w których wzywał pan ludność, t. j. kobiety, dzieci i starców do spokojnego opuszczenia miasta. Ludzie uwierzyli, a w skutku, zostali obrabowani. Czy nie jest pan odpowiedzialny za to?

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, konfrontowany z rzeczywistością, musiał przyznać się do odpowiedzialności za wszystko, co od połowy sierpnia 1944 r. do chwili kapitulacji stało się w Warszawie. W dalszym ciągu swych zeznań Bach podał, że na jego rozkaz założono w Pruszkowie obóz dla mieszkańców Warszawy.

— Czy sądzi pan, że można było w Pruszkowie stworzyć obóz dla miliona ludzi? — spytał prokurator.

Na pytanie to Bach nie mógł dać odpowiedzi, ograniczając się do przetrzucania odpowiedzialności na Fischera i Franka. W sprawie czynności tzw. „Sauberungskommandos”, które na zlecenie kwatermistrza armii oczyszczały domy warszawskie z wszelkich przedmiotów wartościowych, Bach wystąpił z poglądem, że działały one na podstawie rozkazu, wobec czego nie dopuścił się przestępstwa.

— A jeżeli to jest sprzeczne z prawem międzynarodowym? — spytał prokurator Bacha.

Bach: Rabunkiem jest to, co zabrane zostało wbrew rozkazom. Walka przeciwko Polakom była, moim zdaniem, prowadzona w sposób tak niehumanitarny, że ja sam nie zastanawiałem się nad czysto prawnymi zagadnieniami.

Rozumując w ten sposób, Bach uważa, że winę za zbrodnie popełnione w Warszawie ponoszą ówczesny szef sztabu generalnego Guderiana, Reindefahrt, Vormann, Frank i Fischer. On sam natomiast jest zupełnie niewinny. Sabotował nawet zarządzanie Himmlera i Hitlera. Działo się to bezpośrednio

po zamachu na Hitlera, kiedy na odpowiedzialne stanowiska wysuwano ludzi wiernych Hitlerowi niezależnie od ich kwalifikacji, a za najmniejsze uchybienia ścinano toporem.

Bach jednak za zasługi położone w stłumieniu powstania otrzymał — jak sam zeznał — wysokie odznaczenia wojskowe. Rzuca to właśnie światło na rolę, jaką pełnił ten generał SS, który oświadcza, że ze względów humanitarnych sabotował rozkazy swych zwierzchników. Z zeznań Bacha wynika, że wśród powstańców panowały nastroje antykapitulacyjne. Gdy zwrócił się do wziętej do niewoli studentki medycyny, która służyła w powstańczej Czerwonej Krzyżu, z propozycją, aby jako sanitariuszka zanosła do sztabu Bora warunki kapitulacji, ta oświadczyła, że uważa za sprzeczne ze swym poczuciem honoru narodowego pośredniczenie w sprawie kapitulacji.

Po kapitulacji wydano rozkaz w sprawie zupełnego zniszczenia Warszawy. Bach stwierdził, że odczytana mu przez prokuratora podczas przesłuchania notatka z dziennika Franka, dotycząca zniszczenia Warszawy, jest zgodna z prawdą. Notatka ta ma następujące brzmienie: „Obergruppenführer Bach otrzymał obecnie nowe zadanie pacyfikacji Warszawy, tj. zrównania Warszawy z ziemią, o ile to nie koliduje z wymogami wojkowymi. Przed zniszczeniem należy zabrać wszystkie surowce, towary tekstylne i meble. Nowy rozkaz Führera o gruntownym zniszczeniu Warszawy posiada wielkie znaczenie dla przyszłej polityki wobec Polaków”.

Tym razem Bach bez zastrzeżeń stwierdził prawdziwość tego rozkazu, lecz dodał, że on go nie wykonał, gdyż został nagle bezpośrednio po kapitulacji odwołany do Budapestu. Zeznania Bacha, z których przytoczyliśmy kilka urywków, zmierzają do zmniejszenia jego odpowiedzialności i przetrzeźwienia jej na inne osoby. Pupil Himmlera, mąż zaufania Hitlera, nagrodzony za stłumienie powstania orderem, broni się, jak może, lecz nie może on ująć swego odpowiedzialności za zbrodnie, których widownią była Warszawa od dnia objęcia przez niego dowództwa nad wojskami niemieckimi w połowie sierpnia 1944 roku do upadku powstania.

Trzeci spis

Dokładna statystyka jest podstawą rządzenia państwem. Prawda to stara i nie budząca żadnych wątpliwości. Podstawą dokładnej statystyki jest ścisłe, rzetelnie przeprowadzony spis.

Spisy mogą być różne, mogą dotyczyć różnych przedmiotów, zagadnień, zwierząt, ludzi. Otóż to. Spis ludzi — spis to najważniejszy, ale i najtrudniejszy do przeprowadzenia. Bo ludzie swobodnie się poruszają, swobodnie wędrują. Dziś są tu, jutro tam. Jakże łatwo te same osoby dwa razy policzyć, inne znów całkiem pominać!

Dokładne przeprowadzenie spisu wymaga skrupulatności i sumienności zarówno od tych, którzy go przeprowadzają — komisarzy spisowych, jak i od obywateli, którzy komisarzom udzielać będą informacji.

Zbliża się data 14-go lutego, dnia wyznaczonego przez Radę Ministrów na przeprowadzenie spisu całej ludności naszego państwa. Będzie to trzeci spis, dokonany przez polskie władze dla celów polskich, a nie zaborczych, ani okupacyjnych. Pierwszy spis odbył się w roku 1921. Drugi spis odbył się w roku 1931. Przeprowadzony został pod każdym względem wzorowo. Społeczeństwo polskie dało 150.000 komisarzy spisowych. Zebrany materiał był tak obfity, że Główny Urząd Statystyczny nie zdołał go opracować aż do 1939 r.

Ilu nas jest teraz? po latach wojny i okupacji? po roku wędrówek, jakich nie znała Europa od czasów wielkich wędrówek ludów przed przeszło tysiącem lat?

Od czasu wielkiego spisu z roku 1931, nie liczyliśmy się. Następny spis powinien być się odbyć w roku 1940 lub 1941, gdyż ustawa przewidywała spisy co dziesięć lat. Niestety, lata te przypadły na okres niewoli. Sześć lat okupacji zmieniło całkowicie strukturę ludnościową naszego państwa. Proces repatriacyjno-osiedleńczy zmienił w wielkim stopniu rozmieszczenie Polaków na obszarze Polski.

Domyślać się tylko możemy i oceniać w bardzo grubym przybliżeniu, ilu nas jest.

Przyszła czas, abyśmy się wreszcie policzyli. Musimy się policzyć skrupulatnie i sumiennie. Nie może zabraknąć nikogo, ale też nie wolno nam liczyć się po dwa, czy trzy razy. Chodzi o to, by wiedzieć, ilu nas jest naprawdę.

To pozwoli jednocześnie stwierdzić, ilu nas zginęło.

Spis, który będzie dokonany w dniu 14-ym lutego, będzie spisem uproszczonym. Uchwała Rady Ministrów nazywa go spisem sumarycznym, gdyż zapisywane będą tylko najniezbędniejsze informacje i to bez nazwisk, anonimowo, w postaci tylko sum. Na spis dokładniejszy pozwolić sobie w obecnych warunkach nie możemy. Zresztą byłoby to niepotrzebne wysiłkiem, bo i tak w krótkim czasie uzyskane liczby staną się nieaktualne. Spis sumaryczny zaś daje jeden wielki plus — wyniki jego będą mogły być znane już w połowie kwietnia bież. roku.

Rzecz jasna, akcji spisowej nie zdolają przeprowadzić same władze administracyjne. Konieczna w niej jest pomoc całego społeczeństwa. Może ona być czynna i bierna, w postaci czynnego udziału w charakterze komisarzy spisowych i w postaci życzliwego i zgodnego z prawdą ich informowania.

Spis musi być i będzie dziełem całego narodu. Już obecnie ze wszystkich okolic kraju dochodzą wieści, świadczące o pomocy, jaką deklarują władzom spisowym organizacje robotnicze, chłopskie, nauczycielskie, harcerze itp. CKZZ zobowiązała wszystkie związki zawodowe do udziału w pracach spisowych. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wydał zarządzenie, że pracownikom za okres pracy przy spisie zakłady pracy nie powinny potrącić zarobków. Naczelnictwo ZHP uznało, że harcerstwo udział swój w spisie traktuje jako służbę dla państwa.

Wyniki spisu będą miały ogromne znaczenie dla planowania pracy w różnych dziedzinach działalności państwa, dla wyborów itp. Nam, którzy stanowić będziemy obiekt spisu, przypada rola uczciwych informatorów. Rola tym łatwiejsza, że w tym wypadku odpada nawet cień obawy, że dane mogłyby być wykorzystane, do innych, niż statystyczne celów. Tajemnica danych statystycznych zagwarantowana jest prawem i przez cały czas aż do r. 1939 była w Polsce przestrzegana. Dlatego poprzednie spisy, mimo że były imienne, cieszyły się pełnym zaufaniem. Obecny spis sumaryczny jest znacznie dyskretniejszy, bo anonimowy. Tajemnica statystyczna będzie ściśle zachowana.

Kazimierz Giżyński.

Minister Modzelewski o Grecji

Polski głos w Radzie Bezpieczeństwa

LONDYN 5. II (PAP). Omawiając posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywana była sprawa Grecji, korespondent PAP w Londynie donosi:

Zadanie min. Bevin, ażeby Rada Bezpieczeństwa jasno stwierdziła, że obecność wojsk brytyjskich nie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata, sprowadza się w praktyce do tego, iż Anglia nadal utrzymywałaby swe wojska w Grecji dla ochrony własnych interesów. Jak dotychczas ani Zv. Radziecki, ani W. Brytania nie chcą pójść na żaden kompromis. Niewątpliwie, gdyby ta postawa była kontynuowana, mogło by to wywołać kryzys w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Min. Modzelewski, który jako przewodniczący delegacji polskiej zasiada w Radzie Bezpieczeństwa, w swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady starał się zapobiec kryzysowi, a jednocześnie scharakteryzował istotę całego problemu. Min. Modzelewski podkreślił, że problem ten jest ważny nie tylko dla Grecji, ale i dla innych państw. „Sadzę, że musimy rozróżnić trzy zasadnicze aspekty tego zagadnienia — oświadczył min. Modzelewski. Pierwszy — co sprawa stosunków pomiędzy W. Brytanią a Zv. Radzieckim. Przedstawiciele obydwu państw w dyskusji na

posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poruszyli kwestie, które nie odnoszą się bezpośrednio do tego zagadnienia. Mam wrażenie, że pozytywne jest, by te problemy zostały poruszone. My, przedstawiciele mniejszych narodów zyskamy ostatecznie na tym, jeżeli szczerze i przyjazne rozwiązanie zostanie osiągnięte. Drugim aspektem jest sprawa stosunków pomiędzy W. Brytanią a Grecją. A z tego wypływa i trzeci aspekt, ogólny, aspekt międzynarodowy. Zdaje mi się, że z punktu widzenia czy-

sto formalnego można by to uzgodnić z greckim punktem widzenia, że skoro wojska brytyjskie zostały zaproszone do Grecji przez rząd grecki, to nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Patrząc jednak na to praktycznie, musimy albo sankcjonować obecne położenie w Grecji, albo uchylić się od takiego sankcjonowania. Nikt nie zamierza przeczyć, że wojska brytyjskie znalazły się w Grecji po to, żeby przywrócić pokój, tak jak to powiedział min. Bevin, i zaprowadzić ład i porządek wśród tego narodu, który tak mężnie walczył przeciwko włoskiemu i niemieckiemu faszyzmowi. Skoro jednak nie jest to odosobniony wypadek, podkreślam, że musimy w tej sprawie wypowiedzieć się zupełnie jasno. Proponowałbym, ażeby Rada przyjęła zapewnienie min. Bevin, iż wojska brytyjskie zostaną w krótkim czasie wycofane z Grecji”.

W ciągu dalszej dyskusji min. Modzelewski przedłożył rezolucję następującej treści: Rada Bezpieczeństwa bierze pod uwagę deklarację, poczynioną przez Zv. Radziecki, W. Brytanię i Grecję. Wojska brytyjskie w najbliższym czasie zostaną wycofane z Grecji. Wtedy dopiero Rada Bezpieczeństwa przejdzie do następnego punktu swego porządku dziennego.

Wielka Piątka obraduje

LONDYN, 5. 2. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że dnia 5 lutego odbyło się spotkanie przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw. Posiedzenie było niejawnie, tak że przedstawiciele prasy nie byli obecni na obradach. W kołach dobrze poinformowanych oświadcza, że na posiedzeniu rozpatrywane były problemy światowego kryzysu żywnościowego, oraz kwestie ogólne dotyczące prac Organizacji Narodów Zjednoczonych i Rady Bezpieczeństwa.

Co to jest ONZ?

Ułożycami przez prasę

Problemem politycznym, który wypełnia obecnie szpalty dzienników całego świata, jest zagadnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie od ręki więc będzie przedstawiać w krótkim szkicu historię tej organizacji, jej cele i strukturę.

Od Karty Atlantyckiej do Westminsteru

Pomysł ONZ zrodził się w sierpniu 1941 roku. Wydana wspólnie przez Churchilla i Roosevelta Karta Atlantycka zapowiadała w swym 8-y punkcie utworzenie „trwałego systemu bezpieczeństwa”. W październiku 1943 roku, na konferencji w Moskwie zapadła historyczna decyzja wielkich mocarstw o powołaniu do życia światowej organizacji dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Projekt statutu organizacji został opracowany na konferencji wielkich mocarstw w Dumbarton Oaks w 1944 roku. W wyniku konferencji krymskiej, na której uchwalono procedurę głosowania w Radzie Bezpieczeństwa i szczególną rolę wielkich mocarstw w ONZ, zwołana została na dzień 25 kwietnia 1945 r. konferencja do San Francisco. Jak wiadomo Polska, wskutek nie uznania przez Rząd Tymczasowy przez mocarstwa zachodnie, w konferencji tej udziału nie brała. W San Francisco, po dziewięciodniowych debatach uchwalono dnia 26 czerwca Kartę Narodów Zjednoczonych — statut tej organizacji. Wreszcie komisja przygotowawcza stworzyła warunki do rozpoczęcia w Londynie dnia 10 stycznia br. pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Cele i zamierzenia

Na zapytanie, jakie cele i zamierzenia ma ta młoda organizacja, najlepiej odpowiada jej statut, w któ-

Wiadomości ze świata

Przywódcą socjalistów rumuńskich Petresco został zaproszony przez wicepremiera włoskiego Nenni do przybycia do Rzymu na spotkanie z wybitnymi socjalistami europejskimi. Oczekiwane jest również przybycie przywódcy brytyjskiej Partii Pracy Harolda Laski i przywódcy socjalistów francuskich Leona Bluma.

Podczas nieobecności marsz. Montgomery, który udaje się na urlop zdrowotny do Szwajcarii, zastępować go będzie jako naczelny dowódca brytyjskich sił zbrojnych w Niemczech, oraz przedstawiciel Brytanii w radzie kontrolnej — admirał sir Harold Burrough.

Sąd Najwyższy w Waszyngtonie odrzucił apelację japońskiego przestępcy wojennego, gen. Yamazity, dawnego głównodowodzącego na Filipinach i zdobywcę Singapuru, został skazany w dniu 7 grudnia 1945 roku przez amerykański trybunał wojenny w Manili na karę śmierci przez powieszenie.

Dnia 6 lutego rozpocznie się przed sądem ludowym w Budapeszcie proces przeciwko największemu węgierskiemu przestępcy wojennemu, przywódcy partii faszystowskiej, Franciszkowi Szalassy.

Amerykański kongres organizacji przemysłowych CIO wyznaczył na dzień 11 lutego 2-godzinny strajk powszechny w N. Jorku, w celu poparcia strajkujących robotników wszystkich gałęzi przemysłu w stanie N. Jork.

Agencja France Presse donosi z Rzymu o odkryciu nowej obłotki komety przez astronomów, pracujących w obserwatorium Castel Gandolfo. Kometę, której rozmiary równa się słońcu, widoczną jest przez zwykłą lunetę.

Wszystkie gazety niemieckie donoszą na czolowych miejscach o „niesłychanej” kradzieży, która miała miejsce pod Berlinem. Otóż nieznanymi złodziejami w czasie meczu piłkarskiego zakradli się do szatni i skradli jednej z grających drużyn wszystkie ubrania.

Co dzień fraszka

Ostrożnie ze spadkiem

O.N.Z. przejmie cały majątek Ligi Narodów. (PAP) Pieniądze? Owszem, lecz każdy przysza, że niezbyt cenna dalsza spuścizna.

Cyk

rym czytamy: „Narody Zjednoczone postanawiają:

- 1) zabezpieczyć przyszłe pokolenia przed klęską wojny;
- 2) przywrócić wiare w prawa ludzkie i prawa narodów, zarówno dużych, jak i małych;
- 3) zapewnić warunki, w których sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań, wypływających z traktatów i innych źródeł prawa międzynarodowego, byłyby zachowane;
- 4) popierać postęp społeczny i dążenia do wyższego poziomu życia i pełniejszej wolności.

Aby osiągnąć ten cel, Narody Zjednoczone postanowiły żyć w zgodzie ze sobą i zachowywać dobre stosunki sąsiedzkie, połączyć swe wysiłki, żeby zapewnić pokój międzynarodowy, bezpieczeństwo oraz takie warunki, w których siły zbrojne mogłyby być użyte jedynie we wspólnym interesie wszystkich”.

Organy wykonawcze

Dla wcielenia w życie swych zasad Organizacja Narodów Zjednoczonych ma odpowiednie organy wykonawcze. Jest ich 6: Zgromadzenie Ogólne, stały Sekretariat Generalny, trzy Rady: Bezpieczeństwa, Gospodarczo - Społeczna i Powiernicza oraz Trybunał Międzynarodowy. Dla bliźszego zapoznania się z zakresem ich działania, omówimy je po kolei.

1. Zgromadzenie Ogólne. Zgromadzenie Ogólne tworzy rodzaj parlamentu świata, podczas gdy inne organy są jak gdyby jego rządem. Każdy z członków Zgromadzenia Ogólnego, do którego wchodzi wszystkie delegacje Narodów Zjednoczonych (jest ich w tej chwili 51), posiada jednakową wartość głosu, bez względu na wielkość reprezentowanego narodu. Zgromadzenie zbiera się raz na rok, może być jednak zwołane na sesje nadzwyczajną. Zgromadzenie, tak jak i wszelkie parlamenty, wylania odpowiedzialnie komisje. Obradami Zgromadzenia kieruje komisja ogólna, która składa się z przewodniczącego Zgromadzenia, siedmiu jego zastępców i przedstawicieli sześciu głównych komisji. Na obecnej sesji przewodniczącym jest belgijski min. spraw zagranicznych Paul Henri Spaak, wiceprzewodniczącymi: francuski minister spraw zagranicznych Bidault, brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin, komisarz Afryki Południowej w Londynie Nicholls, sekretarz stanu USA Byrnes, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Wy-

szyński, chiński minister spraw zagranicznych Wan-Szi-Czieh i poseł Wenezueli w Londynie Laress, a przewodniczącymi głównych komisji technicznych: delegat ukraiński Małulski, ambasador Urugwaju Maccaeken, premier Nowej Zelandii Praser, premier Syrii El Khoury, polski delegat Konderski oraz delegat Panamy Jimenez.

2. Sekretariat Generalny. Sekretariat Generalny koordynuje prace poszczególnych organów ONZ. Sekretarzem, tzw. premierem świata, wybieranym na wniosek Rady Bezpieczeństwa przez Zgromadzenie Ogólne, jest norweski minister spr. zagr. Trygve Lie.

3. Rada Bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa ma tak wielkie uprawnienia, że jest ona najważniejszym organem wykonawczym ONZ. Do zadań jej należy rozpatrywanie sporów, mogących przerodzić się w konflikt wojenny oraz interweniowanie w razie przygotowywania przez jakieś państwo wojny. Do jej dyspozycji mają być postawione odpowiednie siły zbrojne. Do pomocy ma stały sztab wojskowy, który będzie kierował na jej polecenie siłami represyjnymi w stosunku do napastnika. Rada bezpieczeństwa składa się z 11 członków, z których 5 stałych, a 6 niestałych. Członkami stałymi są: Chiny, Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki. Członkami niestałymi zostali w czasie obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego wybrane na 2 lata: Australia, Brazylia i Polska, a na rok: Egipt, Holandia i Meksyk. Rada zbiera się parę razy do roku dla załatwienia bieżących spraw. Zasadniczo wszelkie uchwały zapadać mają zwykłą większością głosów, ale przy kwestiach merytorycznych członkowie stałi mają prawo weta, co zmusza do decyzji jednomyślnych.

4. Rada Gospodarczo - Społeczna. Rada Gospodarczo - Społeczna ma opracować współpracę międzynarodową na polu społecznym, gospodarczym, kulturalnym, wychowaw-

czym i sanitarnym. Składa się ona z 18 członków. Na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego wybrano do niej na 3 lata: Belgie, Chile, Chiny, Francję, Kanadę i Peru, na 2 lata: Czechosłowację, Indie, Kuba, Norwegię, Wielką Brytanię i Związek Radziecki oraz na rok: Grecję, Jugosławię, Kolumbię, Liban, Ukrainę i Stany Zjednoczone.

5. Rada Powiernicza (Trusteeship Council). Celem Rady Powierniczej jest kontrola nad zarządami mandatowymi z ramienia dawnej Ligi Narodów. Członkami jej są wszystkie państwa, które posiadają terytoria mandatowe, te z wielkich mocarstw, które mandatów nie posiadają oraz inne państwa wybrane przez Zgromadzenie w takiej liczbie, by państw posiadających teryty mandatowe było w Radzie 50 proc.

6. Trybunał Międzynarodowy. Trybunał Międzynarodowy jest oparty na statucie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Zaczyna się praca

Obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego zajmowała się na ogół tylko sprawami proceduralnymi, wybieraniem członków poszczególnych organów itp. Już sam fakt, że Rada Bezpieczeństwa wystawiła swego kandydata na Sekretarza Generalnego dopiero 29 stycznia br., wskazuje najlepiej na to, że te właśnie prace wypełnia całkowicie pierwsza część sesji, która zresztą dobiega już końca. Drugą część sesji miała odbyć się w kwietniu, ale w związku z wyznaczoną na koniec kwietnia br. konferencją pokojową w Paryżu, została najprawdopodobniej odłożona.

Pozostaje jeszcze kwestia siedziby. Coraz więcej głosów słyszy się, by już druga część sesji odbywała się w stałej siedzibie ONZ, tj. w Stanach Zjednoczonych. Do Londynu wróciła już specjalna delegacja, która ma złożyć sprawozdanie z podróży do Ameryki w tej sprawie. Pótem dopiero zapadnie decyzja.

OLD

Krytyka polityki zagranicznej Anglii

LONDYN, 5. 2. (PAP). Sprawozdawca polityczny liberalnego dziennika „News Chronicle” donosi, iż w Partii Pracy istnieje znaczna różnica zdań na temat polityki zagranicznej W. Brytanii. Pewna grupa posłów odnosi się bardzo krytycznie do sta-

nowiska min. Bevina, uważając, iż polityka zagraniczna W. Brytanii powinna być bardziej uzgodniona z polityką Zw. Radzieckiej. Druga grupa, która dba szczególnie o przodujące stanowisko W. Brytanii w stosunku do socjalistycznych krajów Europy zachodniej, jest rozczarowana, iż Bevin nie przyjął ściśle socjalistycznej linii wytyczonej w swojej polityce w stosunku do Hiszpanii i Grecji. Inni członkowie parlamentu pochwalają politykę Bevina, która zgadza się z polityką Attlee.

„Prorok” agentem Intelligence Service

SZTOKHOLM 5. II. (PAP). Z Kopenhagi donoszą, że w Danii uawniają obecnie szczególnej akcji jednego z agentów brytyjskiego wywiadu na terenie Danii za czasów okupacji. W czasie tym popularnym w Danii był niejaki Mikkelsen, który ogłosił się prorokiem sekty przepo-

wiadającej koniec świata na rok 1943. Mikkelsen w otoczeniu kilkunastu swoich „wyznawców” wedrował po całej Danii, będąc przedmiotem ogólnego pośmiewiska, przyczym tak władze, jak i społeczeństwo uważało go za nieszkodliwego wariata.

Nawet niemieckie władze wojskowe nie traktowały go poważnie i zezwalały mu na wstęp do przybrzeżnych terenów położonych w strefie zakazanej. Mikkelsen wybudował sobie barkę, którą nazwał „Arka Noego”, do której — zapowiewał — schroni się wraz ze swoimi wyznawcami, kiedy nadejdzie koniec świata. Istotnie w roku 1943 Mikkelsen znikł razem ze swoją barką. Jak się obecnie okazuje został on kilka kilometrów od brzegu zabrany przez angielską łódź podwodną i dostarczył wiadomości brytyjskiemu cennych informacji i zdjęć niemieckich fortyfikacji na wybrzeżu duńskim.

Rokowania o wycofaniu

wojsk angielskich z Egiptu

LONDYN, 5. 2. (PAP). Agencja Reutersa donosi z Kairu, że premier egipski Mahmed Nekrashy Pasza oświadczył w senacie, że rokowania z rządem brytyjskim w sprawie wycofania wojsk angielskich z Egiptu rozpoczną się w najbliższym czasie. Premier oznajmił również, że w czasie rokowań będzie omówione żądanie egipskie, dotyczące przyłączenia Sudanu do królestwa egipskiego i dodał, że zostały przedsięwzięte kroki w sprawie wzięcia udziału delegacji egip-

skiej na konferencji pokojowej, która odbędzie się w maju br. w Paryżu.

Sędzia angielski obrzucony kamieniami

na meczu angielsko-niemieckim

BERLIN (PAP). Wydawana przez władze amerykańskie w Niemczech gazeta, „Die neue Zeitung” donosi o niezwykłym zajściu jakie miało ostatnio miejsce w Hamburgu. Otóż na specjalną prośbę Marszałka Montgomery rozegrało w Hamburgu mecz piłkarski pomiędzy drużyną angielską a niemiecką. Kiedy publiczność niemiecka widziała, że Anglicy grają co najmniej o dwie klasy lepiej od „swoich”, a sędzia w pewnej chwili podyktował rzut karny przeciw drużynie niemieckiej, niezadowolona publiczność zaczęła przerażliwie gwizdać, a następnie obrzucać sędziego Anglika kamieniami oraz różnymi „większymi” i mniejszymi przedmiotami — jak się wyraża gazo-

ta, Sprawa ta stała się głośna. Kiedy doszło do wiadomości Angielskiej Federacji Piłkarskiej, ta zwołała nadzwyczajne posiedzenie, na którym postanowiono wysłać pismo do Marszałka Montgomery, w którym zakazuje się piłkarzom angielskim rozgrywania meczów z drużynami niemieckimi.

5 lutego br. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł
KONSTANTY NIEWIEJSKI
przeżywszy lat 68.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi 7 lutego br. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Legionów 32, o czym zawiadamia ją, pogrążeni w głębokim smutku, Dzieci i Rodzina,

Krwawa łaźnia

Już trzy lata mija od wielkiego zwrotu w dziejach wojny z hitleryzmem, od bitwy o Stalingrad (2.2. 1943). Nawigując do tej rocznicy, „Kurier Codzienny” pisze:

Trzecią rocznicę wielkiej bitwy o Stalingrad, sławne to dziś na całym świecie miasto uczciło bilansem swej odbudowy. Odbudowano tam szereg przedsiębiorstw łącznej przestrzeni 800 tysięcy m. kw., w zespoły fabryk „Czerwony Październik” wzniesiono już 10 pieców martenowskich; a w fabryce traktorów uroczyście wykończono 40-tysięczny traktor. Czynną jest w miesiące teatr i szereg uczelni.

Trzy lata pełnej zapału pracy dźwignęło to miasto z ruin, miasto, które przeżywało miesiące całe jedną z najstraszliwszych bitew, jedną z najkrwawszych i jedną z decydujących o losach świata.

Pamiętamy te dni oblężenia, omawiane przez Warszawę, nad którą w całej grozie szalał terror niemiecki. Kpiła sobie Warszawa wówczas z komunikatów niemieckich. Niemcy donoszą — powtarzali sobie ludzie, — że w Stalingradzie zdobyli już... pokój z łaźnią!

To nie była łaźnia, to była łaźnia, krwawa łaźnia dla niemieckiego najeźdźcy, starającego się napróżno przebić mur radzieckich żołnierzy. Triumf Armii Czerwonej był zupełny i niesłychany. Ołbrzymia armia Paulusa została zniweczona. Kto nie poległ, poszedł do niewoli wraz z dowódcą, gromadą całą z generałami i wyższych wojskowych.

Spekulacja dziełami sztuki

„Robotnik” porusza palącą kwestię „dzikiego” handlu dziełami sztuki, prowadzącego przez masowy eksport za granicę do zubożenia kultury narodowej:

Ministerstwo Kultury i Sztuki winno się zająć sporządzeniem rejestru tych dzieł sztuki i zabytków, które ze względu na swą wielką artystyczną i historyczną wartość, jako dobro całego narodu, muszą znaleźć w muzeach i być udostępnione najszerszymi masom społeczeństwa — przy tym należało by się nawet może zastanowić nad przyjęciem takich dzieł sztuki przez państwo z rąk prywatnych.

Z kolei można by było pomyśleć o zorganizowaniu przy muzeach punktów oceny i ewentualnie skupu dzieł sztuki. Z jednej strony dało by to możliwość osobom sprzedającym jakiś okaz uzyskania należytej, uczciwej ceny sprzedażnej, z drugiej zaś strony dało by też państwu możliwość pewnej kontroli nad obrotem dziełami sztuki i w wielu wypadkach nabycia dla zbiorów państwowych, wzgl. miejskich, cennych okazów. Takie biura oceny i skupu dzieł sztuki, prowadzone przez fachowców stworzyły by poważną konkurencję dla rozmaitych — nie zawsze w stosunku do klienta uczciwych — antykwariatów.

Sprawa jest bardzo pilna i wymagająca natychmiastowej interwencji państwa. Przez unarodowienie przemysłu udaremniłmy kapitalistom zagranicznym możliwość nadmiernego eksploataowania naszej produkcji — obecnie musi natychmiast ustać wyzysk naszej ciężkiej sytuacji w dziedzinie kultury i sztuki. Naród polski nie może być nadal narażony na ponoszenie strat, które są nie do powetowania . Sław.

Wytyczenie ostateczne granicy między Polską a ZSRR

W ministerstwie Spraw Zagranicznych odbywają się posiedzenia komisji delimitacyjnej, podczas których omawiano problemy ostatecznego wytyczenia granicy polsko - radzieckiej w myśl Traktatu polsko - radzieckiego z sierpnia 45 r.

Poszczególne resorty państwowe zgłosiły swoje dezzyderaty w tych sprawach. W najbliższym czasie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych odbędą się pierwsze posiedzenia komisji mieszanej polsko - radzieckiej,

200 kolejarzy otrzymało nagrody pieniężne w wyścigu pracy

Ministrowie Minc i Rabanowski na uroczystym zebraniu kolejarzy

W dniu wczorajszym w gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie kierowniczych pracowników Dyrekcji Okr. Kolej Państwowych i przewodniczących kół ZZK, na które przybyli przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla usprawnienia transportu — min. H. Minc, min. Komunikacji inż. Rabanowski, wicewojewoda Szudziński, delegat Nadzwycz. Komisji Rządowej Babiński i inni.

Przybyłych ministrów oraz zebra-nych przedstawicieli kolejarzy powitał dyr. OKP-Łódź Boncheł.

W imieniu województwa witał ob. ob. ministrów wicewojewoda Szudziński wyrażając radość ze zwycięstwa kolejarzy łódzkich, którzy w ciężkim dla województwa okresie nie szczędzili wysiłków, aby ułatwić rozwiązanie chociażby problemu aprowizacyjnego, czy osadniczego.

Delegat Komisji Rządowej inż. Babiński w swym wziętym przemówieniu ocenił należyte wysiłki kolejarzy, apelował jednak, żeby ten niewątpliwie zasłużony zaszczyt nie oszłomiał ich, a był tylko zachętą do dalszych wielkich osiągnięć. Kolejnictwo musi zwiększać spływ węgla, przy mowach coraz więcej pociągów węglowych z Dyrekcji Katowickiej i przejąć jak najszybciej na planową jazdę pociągów. Inż. Babiński podkreślił przy tym, że osiągnięcia kolejarzy śląskich są bardzo duże i że na pewno w następnym miesiącu będą oni usiłowali odrobić wszystkie swoje braki.

Następny mówca przewodniczący Okr. ZZK: Mazurkiewicz również apelował o zwiększenie pracy, gdyż dotychczasowy wysiłek, aczkolwiek duży, nie podciąga się do wyników przedwojennych.

Z kolei zabrał głos min. inż. Rabanowski, zaznaczając na wstępie, że mamy poza sobą dno kryzysu. Kolejarz, idąc w ślady górnik, który nie otrzymuje tuzinów wydobywał węgiel, włókniarza, który z największym poświęceniem zwiększał produkcję — postaral się o usprawnienie transportu. Było to konieczne, bo kraj znajdował się w ciężkiej sytuacji. Szereg fabryk cierpiał na przymusowe postoje, huty przestały pracować, elektrownie wyłączały prąd — bo nie miały węgla. Rząd potraktował zagadnienie transportu jako zagadnienie resortowe. Do dyspozycji kolej Nadzwyczajna Komisja oddała swych najlepszych pracowników. Dzięki tym ludziom zdołano przełamać biurokrację, skostniałe regulaminy, wydobyc z żywego człowieka wiele twórczego wysiłku, który doprowadził do tego, że dziś koleje wyszły z marazmu zaczęły oddawać krajowi rzetelne usługi. Min. Rabanowski podkreślił dalej, że czeka ją kolejarzy w najbliższej przyszłości nowe ciężkie zadania w związku

z wiosennym siewem, zwiększeniem pracy portów, przewożeniem 600 tys. repatriantów, wracających z Rosji, wysiedleniem z granic Polski około półtora miliona Niemców. Jeżeli o tym wszystkim kolejarz będzie pamiętał, to błąd o transport wygramy.

Następnego mówcę min. Minca zebrał powitał burzą oklasków. Mówca zobrazował ciężką sytuację przemysłu w zakresie z przed trzech miesięcy spowodowaną brakiem węgla, oraz niemożność szybkiego przetransportowania dróg kolejową znaczących partii artykułów żywnościowych z okęgów zamożniejszych do powiatów zagrożonych głodem.

Nadzwyczajna Komisja Rządowa, zaopatrzona w duże pełnomocnictwa powstała w momencie najbardziej krytycznym. Sądzone powszechnie, że będzie ona tylko karać tymczasem nikogo nie powieszono ani rozstrzelano, natomiast zrobiono wiele, właśnie dzięki temu, że:

- 1) zaapelowano do masy kolejarzkiej.
- 2) skoncentrowano się na najważniejszych ogniwach: jak spływ węgliarek,
- 3) wydawaną mało rozkazów, ale

wykonanie wydanych już — ściśle kontrolowano.

Minister podkreślił, że w każdej pracy podstawą jest żywy człowiek, w danym wypadku kolejarz. Jeżeli kolejarze o tym będą pamiętali, nie usłyszą nigdy więcej gorzkich słów: winien kolejarz.

Na zakończenie uroczystości nac. Soborski odczytał 200 nazwisk kolejarzy z poszczególnych służb, nagrodzonych pieniężnie, jako tych, którzy przyczynili się do uzyskania zwycięstwa. (z).

Jeśli późna, a nawet b. późna pora wstąpić do t. zw. lokalu publicznego (a przez taki lokal rozumiemy, naturalnie, „Kaczy Kuper”, „Cęsią Szyję”, „Wesołą Dziurkę” itp.) — nie dostregają się ograniczeń spowodowanych koniecznością reperacji „kotła wysokopięzowego” i w ogóle „nadmiernym przeciążeniem Elekrowni”. Tak jakos się składa, że z uwagi na wyższą widac przydatność społeczną w/w przybytków — jest tam stale — a giorno.

Do redakcji naszej wpłynął list czytelniczki M. Z. Czytelniczka nasza mieszka „na wschód od pl. Reymonta”. I właśnie b. się skurzy, że brak jej energii. Nie życiowej, bo tej — jak wynika z listu — posiada sporo, ale własnie — tej elektrycznej.

Pani M. Z. ma męża, oboje z mężem pracują w instytucji państwowej, a po biurze biorą robotę do domu. Ponadto — się uczy, i, psiać, trzeba trafia, że im w udziale przypada nie „a giorno”, tylko — ciemność.

W ubiegłym tygodniu wyłącznie no im światło — jak pisze p. M. Z. — na trzy dni (od poniedziałku, godz. 18.30 do środy rano). To samo miało miejsce 31.I i 1. II.

Oczywiście, w tych warunkach diabli biorą pozabiorową robotę i wieczorową naukę: państwo Z. trafia drogocenny czas i możliwość dodatkowego zarobku, a tymczasem...

„szablonowicy spędzają wieczory w eleganckich lokalach śródmiastca”.

Dlaczego tak jest? — zapytuje nas nasza czytelniczka.

Rzeczywiście: dlaczego? Doceniamy dostatecznie trudności Elekrowni Łódzkiej. Zdajemy sobie sprawę, że nie ma odpowiednich zapasów węgla. Ze instalacje są tu i ówdzie sfałgowane i wymagają remontu. Ze w związku z tym wszystkim Elektrownia ma prawo reperować „kocioł wysokopięzowy” i wstrzymwać lub ograniczać dopływ prądu z powodu „nadmiernego przeciążenia”.

Tylko małe pytanie. Co mianowicie bardziej przeciąża Elektrownię: „Osramówka” w mieszkanku pracowniczym, czy wieloświecowe kinkiety „Byczego Karaku”?

— oświadczają ob. Rosset — ponieważ w księgach meldunkowych w Łodzi zapisanych jest bardzo wiele osób, które w rzeczywistości w Łodzi nie mieszkają. Spis powinien odzwierciedlać stan faktyczny, a nie ewidencyjny.

Spis trwać będzie prawdopodobnie trzy lub cztery dni, ponieważ dla przeprowadzenia spisu w ciągu jednego dnia trzeba by zmobilizować i przeszkolić nie 50 tys., ale 200 tys. komisarzy spisowych dla całej Polski. W związku z tym zachodzi jednak możliwość, że znaczna część ludności w ciągu czterech dni może zmienić miejsce swego chwilowego pobytu w ten sposób, że jedyna i ta sama osoba mogłoby zarejestrować dwóch komisarzy w różnych dniach i mieszkaniach.

— Czy może się zdarzyć, że dzięki temu ktoś w ogóle spisu uniknie?

— Inaczej nie można spisu przeprowadzić — stwierdza Naczelny Komisarz — właśnie ze względów technicznych, ale doprowadzić to może do pewnego rodzaju paradoksów. Może się np. zdarzyć,

że komisarz spisowy zostanie w mieszkaniu zmarłego, ale ponieważ śmiertelność nastąpiła po północy z 13 na 14 lutego musi zapisać go jako człowieka żywego.

I odwrotnie, narodzone niemowlę może być w spisie pominięte tylko dlatego, że urodziło się w godzinę po tym terminie.

— A jak przedstawia się akcja werbunkowa? Czy znalazła poparcie wśród społeczeństwa?

— Akcja werbunkowa jest już prawie na ukończeniu. Po ukazaniu się zarządzenia o zgłaszaniu się na komisarzy spisowych, prezydent miasta zwrócił się do obywateli z apelem o poparcie akcji spisowej. Apel ten — dziś to już można stwierdzić — spotkał się z żywym oddźwiękiem wśród całego społeczeństwa łódzkiego. Zgłaszają się ludzie wszelkich stanów i zawodów, deklarując swą gotowość bezinteresownej współpracy. Najliczniej zgłaszają się nauczyciele szkół powszechnych i średnich oraz młodzież szkolna i akademicka.

Bardzo ważną rzeczą przy przeprowadzaniu spisu będzie ustosunkowanie się ogółu ludności do tej akcji. Chodzi o to, aby lu dzie ułatwiali pracę komisarzom (Dokończenie na str. 7-ej)

Łódź przygotowuje się do spisu ludności

Kto zgłasza się na komisarzy spisowych — Jakie mogą zdarzyć się paradoksy — Spis będzie sumaryczny i bezimienny

Kilka dni zaledwie dzieli nas od powszechnego spisu ludności. Prace przygotowawcze we wszystkich okęgach postępują szybko naprzód, w niektórych zaś okolicach są już prawie na ukończeniu. Na terenie Łodzi trwają jeszcze ostatnie przygotowania do przeprowadzenia spisu, podczas gdy akcja werbunkowa zostanie w tych dniach skończona i w czwartek 14 bm. komisarze spisowi wyruszą w teren.

Łódź podzielona została na 15 rejonów spisowych, które terytorialnie odpowiadają podziałowi na 15 komisariatów MO. Rejony dzielą się na obwody, których jest ogółem 91, obwody zaś z kolei podzielono na okęgi spisowe. Okęgów spisowych na terenie Łodzi jest 954. Na czele akcji spisowej w Łodzi stoi Naczelny Komisarz, którym został naczelnik Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego ob. Edward Rosset, prowadzący już od 20 lat badania naukowo-statystyczne. Naczelnemu Komisarzowi, podlegają komisarze rejonowi, właściwymi wykonawcami spisu będą jednak komisarze okęgowi. Teoretycznie biorąc, powinni ich być 954, w praktyce będzie ich prawdopodobnie więcej, ponieważ większe okęgi ulegną dalszemu podziałowi. Przyjęto zasadę, że jeden komisarz spisowy będzie miał do spisania 600 osób.

Jak nas informuje naczelny komisarz, spisem objęta będzie wyłącznie ludność cywilna, która noc z 13 na 14 lutego spędzi

w Łodzi, bez względu na miejsce stałego zamieszkania. Pominie więc zostaną w ten sposób wszystkie osoby, zamieszkujące stale w Łodzi, jeśli noc tę spędzą poza Łodzią. Spis uwzględni natomiast osoby, stale zamieszkujące poza Łodzią, jeśli w nocy z 13 na 14 przebywać będą na terenie miasta.

— Uważam, że jest to bardzo szczęśliwe rozwiązanie sprawy, — oświadcza ob. Rosset — ponieważ w księgach meldunkowych w Łodzi zapisanych jest bardzo wiele osób, które w rzeczywistości w Łodzi nie mieszkają. Spis powinien odzwierciedlać stan faktyczny, a nie ewidencyjny.

Spis trwać będzie prawdopodobnie trzy lub cztery dni, ponieważ dla przeprowadzenia spisu w ciągu jednego dnia trzeba by zmobilizować i przeszkolić nie 50 tys., ale 200 tys. komisarzy spisowych dla całej Polski. W związku z tym zachodzi jednak możliwość, że znaczna część ludności w ciągu czterech dni może zmienić miejsce swego chwilowego pobytu w ten sposób, że jedyna i ta sama osoba mogłoby zarejestrować dwóch komisarzy w różnych dniach i mieszkaniach.

— Czy może się zdarzyć, że dzięki temu ktoś w ogóle spisu uniknie?

— Inaczej nie można spisu przeprowadzić — stwierdza Naczelny Komisarz — właśnie ze względów technicznych, ale doprowadzić to może do pewnego rodzaju paradoksów. Może się np. zdarzyć,

że komisarz spisowy zostanie w mieszkaniu zmarłego, ale ponieważ śmiertelność nastąpiła po północy z 13 na 14 lutego musi zapisać go jako człowieka żywego.

I odwrotnie, narodzone niemowlę może być w spisie pominięte tylko dlatego, że urodziło się w godzinę po tym terminie.

— A jak przedstawia się akcja werbunkowa? Czy znalazła poparcie wśród społeczeństwa?

— Akcja werbunkowa jest już prawie na ukończeniu. Po ukazaniu się zarządzenia o zgłaszaniu się na komisarzy spisowych, prezydent miasta zwrócił się do obywateli z apelem o poparcie akcji spisowej. Apel ten — dziś to już można stwierdzić — spotkał się z żywym oddźwiękiem wśród całego społeczeństwa łódzkiego. Zgłaszają się ludzie wszelkich stanów i zawodów, deklarując swą gotowość bezinteresownej współpracy. Najliczniej zgłaszają się nauczyciele szkół powszechnych i średnich oraz młodzież szkolna i akademicka.

Bardzo ważną rzeczą przy przeprowadzaniu spisu będzie ustosunkowanie się ogółu ludności do tej akcji. Chodzi o to, aby lu dzie ułatwiali pracę komisarzom (Dokończenie na str. 7-ej)

CAFE KLUB PICKWICKA TRAUAGITTA Nr 6
RESTAURACJA I KAWIARNIA
TOŁA MANKIEWICZÓWNA
Wystąpi dnia 6. II. 1946 r. o godz. 20-ej.
Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików

W 120 rocznicę urodzin Sałtykowa

Dziwny wicegubernator

Jedną z największych bibliotek rosyjskich jest Publiczna Biblioteka w Leningradzie, nosząca imię Sałtykowa - Szczedrina. Nadać imię jakiegos pisarza bibliotece, to znaczy — uczcić tego pisarza i z szeregu innych wynieść go wysoko. Sałtykow-Szczedrin jest pisarzem cenionym i szeroko popularnym w Związku Radzieckim. W roku bieżącym literatura rosyjska obchodzi 120-tą rocznicę jego urodzin.

Jest to pisarz dawnych lat, zamierzchniej — rzec można — epoki: czasów Mikołaja I i Aleksandra II. Żył wówczas pańszczyzna; w osiach rządili „pomieszczycy” (obszarnicy) w rodzaju bohaterki szchedrinowskiej Kateriny Afanasjewny, która „dla farsy” kazała lokajczykowskią żonę gotować w piecu; w „barskich” (pańskich) rodzinach Golowlewych działy się rzeczy straszne: ojcowie bez drżenia skazywali swę dzieci na zagładę (niegdys i w Polsce był wyświeatny film sowiecki, oparty na motywach tej powieści Sałtykowa); w miastach panoszyła się samowola „pompadurów” (tak przezywano gubernatorów), a niżej od nich stojący „isprawnik”, „pristaw” i „uradnik” nie żalowali różę. Misza i Wania, dwaj młodzi chłopcy wiejscy, woleli przeciąć sobie gardła, niż czuć bez końca, w nocnej trwo-

dze, u progu sypialni Iwana Wasiliewicza; rekrut Pietrunia ucieka oszalały gdzie oczy poniosą; a inteligent lekarz, delegowany, na wieś, by szczepić ospę, straszy chłopów obrzymim nożem i bierze po rublu za wykupienie się od mrożącej krew operacji: aż takie bywały chwytły łapownictwa. I takie bywały wątki twórczości Sałtykowa.

Nadchodziły jednak lepsze czasy: reformy Aleksandra II, zniesienie pańszczyzny, postęp w różnych dziedzinach życia. Za panowania owych dwóch samowładców żył Michał Sałtykow, piszący pod pseudonimem N. Szczedrina (ur. 1826, zm. 1889).

Jak każdy niemal ówczesny inteligent rosyjski, czyli człowiek, pochodzący z rodziny ziemiańskiej, urzędniczej i oficerskiej, rozpoczął Sałtykow swą życiową karierę od służby rządowej; i — rzecz osobliwa — ten bicz biurokracji i pompadurów, największy bodaj, a przynajmniej najjaśniejszy satyryk życia urzędniczego, doszedł do stanowiska wicegubernatora: jest to taki sam paradoks ówczesnej Rosji, jak ten, że hrabia Lew Tołstoj, dziedzic Jasnej Polany, chadzał bosą i w chłopskiej koszuli. Ale gdyby nie ten paradoks, Sałtykow nie miałby możliwości poznania i przeniknięcia nawskroś administracji carskiej i obyczajowości prowincji ro-

syjskiej, którą w sposób, zdumiewający satyryczną wszechstronnością spostrzeżeń, przedstawił w dwóch wielkich dziełach: „Szkie gubernialne” i „Opowiadania poszechońskie”. Poszechońca jest alegoryczną krainą, niby owa Laputa z podróży Guliwera — a w Poszechońiu leży miasto „Krutogorsk”, posępne i nieszczęsne — symbol ówczesnej Rosji. „Niema nawet w Krutogorsku — pisze Sałtykow — ani jednego domu piętrowego, ani jednej ulicy brukowanej. Wkracząc do tego miasta, człowiek czuje, że nic mu tu niewolno już żądać od życia, że tu kraj świąta. A przecież kocham ciebie, daleki, nieznany kraj. I jeśli pióro moje dotknie strun twego organizmu, które wydadzą dźwięk przykry i fałszywy, nie będzie to pochodziło z braku miłości do ciebie, lecz dlatego, że dźwięki te smutnie i boleśnie odbijają się o moją duszę. Na różny sposób słysząc można wspólnej sprawie; śmieć sądzić, że ujawnienie zła, kłamstwa i występku jest także pożyteczne, tymbardziej gdy kocha się dobro i prawdę”. Walka ze złem w imię dobra, walka z kłamstwem w imię prawdy — to była idea przewodnia twórczości i życia Sałtykowa: idea: jakiej hołdnie każdy prawdziwy twórca; idea, dla której gotów jest na ofiarę, i w imię której znosi prześladowania, stając się w rezultacie postacią tragiczną.

I Sałtykow był prześladowany, zanim został wicegubernatorem i rozdziwił się niejako duchowo na

Sałtykowa - urzędnika i Szczedrina-satyryka, chłoszczącego bezlitośnie nicość ludzką. Był za swe pisma skazywany na siedmioletnie zesłanie do Wiatki; był degradowany do najniższego stopnia służbowego, aby potem zaczynać na nowo wspinanie się po szczeblach hierarchii urzędniczej. Wreszcie, w r. 1868, zmęczony zapewne tą bezcelową walką, podał się do dymisji, aby ostatnie dwadzieścia lat życia poświęcić wyłącznie na pracę literacką. Ale i teraz nie znalazł spokoju; rząd utrudniał mu wydawanie książek, „zawieszał” pisma, które redagował i wydawał. Całe życie Sałtykowa było walką, i nie zaniedbał jej do śmierci, walczył bowiem „o szczęście i kulturę milego sercu acz „ponurego Krutogorska”. Myśląca Rosja carska rozumiała go i czytała; Rosja radziecka przekazała go masom.

Wszelako beznadziejna w ówczesnych warunkach walka wyczerpywała moralnie wielkiego pisarza. W roku 1848 — w epoce „Wiosny Ludów”, która owiała całą Europę, z wyjątkiem Rosji mikołajewskiej, tchnieniem wolności — Sałtykow, aczkolwiek od młodych lat zastanawiał wszystkich swą posępną zmarszczką na czole, Sałtykow — młodziwiec wówczas dwudziestoltni — kipiał pragnieniami. Pisał o sobie: „Należałem do tego szczupłego grona inteligencji rosyjskiej, które instynktownie ciążyło do rewolucyjnej Francji, do budzącej w nas zachwyty Francji Saint-Simona, Fou-

Po prostu

Nadmierne przeciążenie

Jeśli późna, a nawet b. późna pora wstąpić do t. zw. lokalu publicznego (a przez taki lokal rozumiemy, naturalnie, „Kaczy Kuper”, „Cęsią Szyję”, „Wesołą Dziurkę” itp.) — nie dostregają się ograniczeń spowodowanych koniecznością reperacji „kotła wysokopięzowego” i w ogóle „nadmiernym przeciążeniem Elekrowni”. Tak jakos się składa, że z uwagi na wyższą widac przydatność społeczną w/w przybytków — jest tam stale — a giorno.

Do redakcji naszej wpłynął list czytelniczki M. Z. Czytelniczka nasza mieszka „na wschód od pl. Reymonta”. I właśnie b. się skurzy, że brak jej energii. Nie życiowej, bo tej — jak wynika z listu — posiada sporo, ale własnie — tej elektrycznej.

Pani M. Z. ma męża, oboje z mężem pracują w instytucji państwowej, a po biurze biorą robotę do domu. Ponadto — się uczy, i, psiać, trzeba trafia, że im w udziale przypada nie „a giorno”, tylko — ciemność.

W ubiegłym tygodniu wyłącznie no im światło — jak pisze p. M. Z. — na trzy dni (od poniedziałku, godz. 18.30 do środy rano). To samo miało miejsce 31.I i 1. II.

Oczywiście, w tych warunkach diabli biorą pozabiorową robotę i wieczorową naukę: państwo Z. trafia drogocenny czas i możliwość dodatkowego zarobku, a tymczasem...

„szablonowicy spędzają wieczory w eleganckich lokalach śródmiastca”.

Dlaczego tak jest? — zapytuje nas nasza czytelniczka.

Rzeczywiście: dlaczego? Doceniamy dostatecznie trudności Elekrowni Łódzkiej. Zdajemy sobie sprawę, że nie ma odpowiednich zapasów węgla. Ze instalacje są tu i ówdzie sfałgowane i wymagają remontu. Ze w związku z tym wszystkim Elektrownia ma prawo reperować „kocioł wysokopięzowy” i wstrzymwać lub ograniczać dopływ prądu z powodu „nadmiernego przeciążenia”.

Tylko małe pytanie. Co mianowicie bardziej przeciąża Elektrownię: „Osramówka” w mieszkanku pracowniczym, czy wieloświecowe kinkiety „Byczego Karaku”?

EL.

riera, Louis-Blanca i pani George Sand. Stamtąd ożywiała nas wiara w ludzkość, stamtąd czerpalimy nadzieję, że złoty wiek przed nami. W Rosji wszystko było wówczas zesnurowane i zalokowane jak papier urzędowy; Francja odradzała się przez rewolucję, i myśmy się tym zwycięstwem wolności upajali”.

W kilkadziesiąt lat później, gdy Sałtykow dobiega kresu swego utrudzonego żywota, jedna z jego biografek tak go charakteryzuje: „Ponury był wyraz twarzy pisarza. Zauważyłam u niego nerwowy ruch szyi, jakby ją chciał wciąż uwolnić z mocno zawiązanego krawatu. Z małowolnego stał się nadto gadatliwy i nadmierne skłonny do wybuchów. Mówiliśmy o literaturze, i Sałtykow zaczął krzyknąć: tylko dureń może się oddawać pisarstwu w takich warunkach, kiedy pierwszy lepszy kłopoty policmajster ma prawo przekreślić cały trud pisarza”. Imi biografowie powiadają, że Sałtykow zmarł w czarnej melancholii. Ale tak samo umarł Gogol, tak samo umarł Swift, tak samo nasz Fredro, gorzej jeszcze Maupassant. Melancholia atakuje nieraz tych twórców, których świat nazywa po śmierci genialnymi satyrykami i humorystami, a którzy za życia „dotykają się potykaniem wielkim” o tryumf światła nad ciemnością — kosztem własnego spokoju i zdrowia.



DZIENNIK AKADEMICKI

bratniej pomocy studentów uniwersytetu Łódzkiego

Nr. 21

Redaguje komitet redakcyjny

„Drugi Dom”

Koniec października 1945 roku. Przyjeżdżam do Łodzi, by studiować prawo na uniwersytecie. Cel jasny, ale...

Pierwszy kłopot — mieszkanie. W kieszeni mam zaledwie 250 zł, tyle by opłacić powrotny bilet kolejowy do domu. Nie znam tutaj nikogo. Jedyną nadzieją — „Bratniak”.

Kierownik Sekcji Domów Akademickich tłumaczy: „Faktycznie mamy obecnie tylko jeden dom mieszkalny. Drugi, to na razie same mury, drzwi i okna. Natomiast ubiegających się o przyjęcie — patrzcie kolego!” — wskazuje na stos podań. „A zresztą, należy być najpierw przyjętym na UL, być członkiem „Bratniaka”, pójść na badanie lekarskie i czekać na orzeczenie komisji”.

Poprosiłem więc tylko o przenocowanie mnie. Znaleźliśmy przypadkowo jedno wolne łóżko w I-m Domu Akademickim. Oczywiście następnego dnia niżej mnie już nie wypędzą. Po dwóch tygodniach usłyszałem: „Kolego, mamy już łóżka w II-m Domu Akademickim przy ul. Ogrodowej 28a, przeniesie się tam dzisiaj”.

Ucieszyłem się nie mniej, niż koleżanki z I Domu Akad.: one będą mieszkać wygodniej, a ja pewnie...

Ulica Ogrodowa Nr 26-28, połączony blok mieszkalny z czerwonej cegły. Za nim masyw z ziemi i czworokątny basen z wodą. W głębi czteropiętrowy, szary gmach. To nasz dom! Masywne mury podziurawione prostokątami licznych dużych okien.

Czerwony blok, basen, nasz dom — a po przeciwnej stronie wolna przestrzeń i składy węgla — te elementy tworzą nieodłączny, jeden obraz. Czyż można sobie odzwierzydzić w pamięci gmach II-go Domu Akad., nie kojarząc go równocześnie z basenem, czerwonym blokiem i placem z węglem? Pierwszy wkroczył do naszej świadomości swoją kanciastą płaszczyną, czerwony blok snuje się łamaną linią wzdłuż chodnika, z placu zaś ciągle dolatuje trzask przetrzaskanego węgla i głosy robotników...

Nasz dom akademicki. Pokochałem go. Gdy wchodził do niego po raz pierwszy, pochłonął mnie swoim surowym nastrojem. Długi korytarz, chruściszcząca pod butami posadzka, szerokie, okute schody, wiodące na piętra. Dalej te same, spartańskie warunki życia.

Poszukałem portiera. „Chodź pan, wydam panu łóżko, słońca do sienników będzie pojutrze” — „Gdzie mam się zakwaterować?” — pytam.

— Gdzie pan chce.
A więc, to nie hotel, ale nasz dom. Spotkałem pewnego przygodnie znajomego studenta. „Gdzie wy śpicie, kolego?” — „Na trzecim piętrze”.

Wniosłem tam swoje łóżko. W pokoju zgrupowało się nas sześciu. Razem będzie weselej. Po kilku tygodniach dom zapełnił się studentami.

Do naszego pokoju przyszło jeszcze dwu kolegów. Wesoło jest... Cały okres przedświąteczny wrzała w II Domu Akademickim praca. Elektrotechnicy, instalatorzy, malarze — cały zespół pracowników skrobał ściany, chlapał wapnem, przenosił drabiny, stał młotami, ciągnął przewody. Elektryczność została wszędzie zainstalowana. Kaloryfery zaczęły ogrzewać sale mieszkalne. Ściany pobielono. Przywieziono kilkadziesiąt szaf na ubrania.

Po świętach — Komitet Domów Akademickich zwołał ogólne zebranie studentów mieszkających w II Domu Akademickim. W czasie sprawozdania, które wygłasza Przewodniczący Komitetu, każdy z nas porównuje padające słowa ze

A więc domy akademickie...



KOL. A. RAJKIEWICZ
przewodniczący K. D. A.

Na wiadomość o organizowaniu się Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki, prawie 2.000 osób z terenu całej Polski zjechało do Łodzi — by się uczyć. W tym okresie ludność miasta wzrosła z 230.000 mieszkańców w lutym do 400.000. Z trudem można było znaleźć pokój sublokatorski. Zaszła konieczność tworzenia domów akademickich. Pomyślała o tym Miejska Rada Narodowa, przydzielając nam 3 duże gmachy.

Zanim jednak zdążyliśmy je objąć — domy zostały już zajęte. Dopiero 16 maja 1945 licznym zgromadzeniem na dziedzińcu Zarządu Miejskiego młodzieży akademickiej, wśród entuzjastycznych okrzyków, Prezydent Mijał przydzielił gmach przy Alei Kościuszki 17 na I Dom Akademicki.

Dom objeśliśmy natychmiast w posiadanie i użytkowanie, choć pierwsi jego mieszkańcy żyli tam w najprymitywniejszych warunkach, bez światła, wody, śpiąc na podłodze, nie mając stołów, krzeseł i szaf. Z miejsca przystąpiono do remontu, który zakończony został w wrześniu. Z niebywałą też radością obejmowano każdy odnowiony pokój, „uroczyście” stawano się zdobycie lub zakupienie mebli, bo to wszystko jest naszą własnością, z tego będziemy korzystali w okresie studiów, to wszystko przekażemy tym, którzy przyjdą po nas.

Takie były początki... Obecnie na uczelniach Łódzkich studiuje przeszło 10.000 młodzieży, z tego więcej niż 65 proc. zamiejscowych. Kwestia pomieszczeń dla tak ogromnej rzeszy akademików stała się problemem nader ważnym i... trudnym. W związku z tym Komisja Porozumiewawcza Organiza-

stworzoną rzeczywistością. Tak, ci koledzy z Zarządu działali bardzo dużo. Jeżeli mamy jeszcze pewne potrzeby niezaspokojone, wynikają one z braku pieniędzy. A więc zbiórka uliczna! Łódź okazała sympatię dla swoich akademików!...

Zbiórka udała się. Będziemy już wszyscy mieć stoły, krzesła, szafy. Założymy świetlice.

Dom Akademicki stał się naszym drugim domem rodzicielskim. I gdy biegamy cały dzień na wykłady, do stołówek, za pieniędźmi, karkami i Bóg wie jeszcze za czym i wracamy wieczorem, by wypocząć w ciepłe, coś przeczytać, podyskutować z kolegami w swoim pokoju, wtedy widać nas w ciemną noc swą szarą sylwetą, opasaną rękami szarych okien, II Łódzki Dom Akademicki. A przy nim nieodłączny basen, potężny blok mieszkań z lewej i oparkantony plac z węglem z prawej strony...

J. RÓŻAŃSKI
wład. wydz. prawno-ekon.

cji Młodzieżowych postanowiła stworzyć międzyuczelniany Komitet Domów Akademickich. Do projektu tego Ministerstwo Oświaty odniosło się przychylnie i zatwierdziło go w dniu 6 października ub. r. W skład Komitetu weszli przedstawiciele organizacji młodzieżowych i delegacji Zarządów Bratniej Pomocy: UL, Politechniki, WSGW oraz SGH.

W chwili obecnej, domy akademickie mieszczą 553 osoby, miast przewidywanych 400, są przebudowane. Mimo to 1.478 studentek i studentów musi dojeżdżać lub mieszkać kątem. Warunki życia i nauki mieszkańców DA poprawiają się. Samorzady poszczególnych domów zajęły się urządzeniem wspólnych sal uczelnianych, które z funduszu uzyskanego drogą zbiórki ulicznej, wyposażone zostaną w pomoce naukowe i biblioteki.

Prezydent Mijał, który żywo interesuje się sprawą pomocy dla

młodzieży akademickiej, przydzielił nam obecnie trzeci dom, a mianowicie gmach przy ulicy Zawadzkiej 7, dawniej hotel „Monopol”. W chwili obecnej mieszka w nim kilkudziesięciu profesorów i pracowników administracyjnych Uniwersytetu. W miarę przydzielania mieszkań na mieście, dom będzie przejmowany przez nas i zamieniony na dom dla studentek. Dla koleżanek oczekujemy przekazania nam budynku przy ulicy Jarcza 34, w którym to IV Domu Akademickim znajdują przede wszystkim pomieszczenia studenci SGH i WSGW.

Wiceminister Oświaty ob. Bieńkowski, omawiając w czasie swego ostatniego pobytu w Łodzi zagadnienia związane z domami akademickimi, polecił nam przygotować na nowy rok akademicki pomieszczenia dla 2.000 studentek i studentów, przyrzekając subwencje Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Odbudowy. Praca w Komitecie DA wrę. Poszukiwane

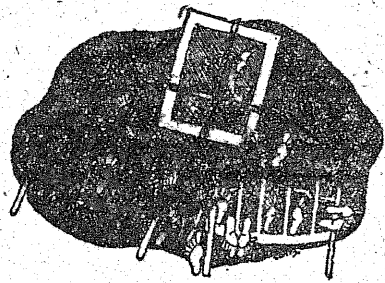


KOL. MALINOWSKI

przewodniczący Samorządu II Domu są odpowiednie obiekty, nadające się na „dach nad głową” dla akademików. — Nie od razu zbudowano Łódzkie Domy Akademickie...
ANTONI RAJKIEWICZ
student ekonomii

„Wyższa matematyka”

A było to tak. W redakcji naszej odbyła się konferencja, na której delegat Komitetu Domów Akademickich miał „funkcję wykładniczą”, przedstawiając nam mnóstwo danych statystycznych w cyfrach bezwzględnych (że brak miejsc) i procentach o domach akademickich. Mówił o liczbach rzeczywistych — mieszkańców i liczbach urojonych czyli ubiegających się, o troskach materialnych wymiernych i niewymiernych — mordnych, o porcji potrzeb do możliwości, o domach akademickich ogólnie jako o wielkościach zespolonych. O dodatkich potęgach popierających nasze starania, i potęgach ujemnych, pomniejszających naszą wartość. To wszystko, powiedziane matematycznie, tematycznie, miałem omówić w felietonie.



Postanowiłem, że pójdę do jednego z domów akademickich i dokonam interview'u. Ścisłej mówiąc — do drugiego, męskiego, gdyż do pierwszego pięć brzydka nie ma dostępu. Uzbiorę się przy najmniej w tuzin zaostzonych ołówków i dokonam wywiadu niczym agent Intelligence Service. Tymczasem zasnąłem. Sen miałem straszny. Śniłem, że Łódź została owdładnięta przez matematyków. Ulice uległy, jak to jest w takim wypadku zwyczajem, przemianowaniu. Piotrkowska na osixów, Przejazd - Andrzej na osygreków. Bratniak mieści się przy ulicy Stycznych 7, I Dom Akademicki przy Alei Funkcji Cyklometrycznych 17.

Wybierałem się z wizytą do II. Domu Akademickiego. Nie skorzystałem z kursujących po mieście ulamków piętnowych, gdyż licznik i mianownik były przepelnione, nie miałem zaś zamiaru gimnastykować się na kresce ulamkowej.

Szedłem tedy piechotą przechodząc z jednej strony ulicy na drugą według reguły trzech. Napisy glosiły na murach: „Stosujcie twierdzenie Pitagorasa!”, „Czytajcie wzory połówkowe!”, „Przez dwumian Newtona do plus nieskończoności!”, „Kto nie logarytmuje ten dąży nieuchronnie do zera!”.

Gazety rozpiszywały się o warunkach przystawiania trójkatów, a nawet w teatrze wystawiano sztukę obyczajową p. t. „Trójkat Pascala”. Dostałem do placu Entej Potęgi, gdzie na środku znajdowała się statua, przedstawiająca figurę w szatach duchownych — była to postać kanoniczna trójmianu kwadratowego.

Przed pomnikiem jakaś para zawzięcie się cał(k)owała. Kolo sklepu narożnego stał ogonek cyfr. Zobaczyłem znajomą mi cyfrę. Biedna, stała na miejscu dzie świątym, by na pierwiastek piątego stopnia otrzymać paczkę UNRRA. Skręciłem w zaułek Pierwszej Pochodnej. Jakaś kobieta, widać źle wyciągnięta przed nawias, wrzeszczała.

Obudziłem się. Okazało się, że to pierwsza pochodna mego sąsiada, czyli jego trzyletni synek tak wrzeszczał. A co z Domami Akademickimi? Wiadomo, nie najlepiej. Ale Warszawa ma jeszcze gorzej. Tam akademicy we własnym, przedwojennym domu gnieźdzą się na górnych piętrach, a PUS, dzielący z nimi gmach mnoży trudność, nie dopuszczając ich do miejsca zerowego.

U nas jest przepelnienie? Wiadomo, że lokując studentów w pokojach zastosowano wszystkie

wiadomości z dziedziny kombinacji, rozmieszczeń i przemieszczeń. Gdy tylko w drzwiach ukazywała się postać członka Komitetu D.A. prowadząca nowego mieszkańca zrywał się zgodny okrzyk: nie bądź silnia! W naszym przedziale doprowadzić nie ma już miejsc. I mieli rację, bo domy akademickie niestety nie należą do przedziałów, mieszczących nieskończoną ilość lokatorów.

Kwestia domów akademickich jest, jakby to powiedzieć, układem równań bardzo trudnym do rozwiązania. Nie pomoże tu, że mamy wśród nas dobrych matematyków, gdyż dużo w tych równaniach niewiadomych, a zmienne są niezależne — od nas. Dyskusja tego równania odbywała się już i na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, bo celem jest znalezienie takich pierwiastków czyli rozwiązań, które byłyby do datnie — dla rzeszy akademickich, i które spełniałyby wszystkie warunki — narzucone przez istniejące potrzeby.

Z. FEDAK

Międzynarodowy studencki obóz narciarski w Karpaczu

Centrala Akademickich Związków Sportowych w Polsce, organizuje w dniach od 14-26 lutego Międzynarodowy Obóz Narciarski Państw Słowiańskich „Silesiada”. Dzięki moralnemu i finansowemu poparciu Rządu jesteśmy w możności spędzić wraz z gośćmi zagranicznymi i 2.000 młodzieży akademickiej z całej Polski 10 dni w górach.

Organizujemy zjazd narciarski, zapoczątkowany w Krakowie uroczystościami kościuszkowskimi w dniach 14 i 15 bm., który zakończony zostanie międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Karpaczu k. Jeleniej Góry w dn. 21-25 bm., oraz pokazaniem gościami Warszawy i Łodzi. Koszta pobytu wynoszą 50 zł dziennie, plus podróz tam i z powrotem przy 66 proc. zniżce kolejowej.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat AZS-u, Łódź, ul. Lindleya Nr 3, od godz. 16-13.

DZIENNIK NAUCZYCIELSKI

Wspomnienia w rocznicę wyzwolenia Łodzi Jak odbudowaliśmy oddział grodzki ZNP

W styczniu 1945 r. Łódź wyglądała jak jeden obóz wojskowy. Tysiące aut, czołgów sunęło ulicami miasta na Zachód, na Berlin. Ciągnęły niekończące się kolumny maszerujących oddziałów. Z południowo zachodniej strony dochodziło głuche dudnienie dział. Co jakiś czas prowadzono ulicami gromady jeńców.

Pewnego styczniowego wieczoru zjawiał się u mnie kol. Polakowski. Uciekł z pracy przy okopach, dokąd go Niemcy przymusowo zapędzili i akurat trafiał na linię frontu. Po ciężkich tarapatach przedarł się do Łodzi. Zaledwie zamieniliśmy kilka zdań, mówi: „Chodź ze mną, musimy zabezpieczyć lokal ZNP”. Po drodze wstępujemy do kol. Kuchowicza. Gorączkowe narady, co robić? Kol. Polakowski porozumiał się już z wojennym komendantem miasta, który zgodził się na uruchomienie agend ZNP i otwarcie szkół polskich.

W trójkę idziemy do lokalu ZNP przy ul. Zachodniej. Po 6 latach znajdujemy swój lokal tak jak go opuściliśmy. Nawet stare nasze pianino stoi pod ścianą. Tylko zamiast portretu Mickiewicza wiszą Hitler i jakieś obrazki ukraińskie. Okazuje się, że lokal był zajęty przez ukraińskich rezydentów, którzy wysługiwali się Niemcom. Kol. Kuchowicz niszczy portret Hitlera. Rozglądamy się po lokalu. Jest bufet, antalki piwa, stoją kieliszki i szklanki. Niektóre sale mają charakter re-

stauracyjny.

Odnajdujemy woźnego Polaka, który tu był za czasów okupacji. Polecamy mu w imieniu Zarządu opiekę nad lokalem (kol. Polakowski był w czasie wybuchu wojny prezesem Zarządu). Ustanawiamy dyżury, ponieważ przewidujemy, że koledzy zaczną napływać z Gubernii. Na drzwiach pozostawiamy wywieszkę w języku polskim i rosyjskim „ZNP” z oznaczeniem godzin urzędowych. Woźny zabiera się do „odpolszczenia” lokalu, zdejmując niemieckie i ukraińskie bohomyzy.

Na drugi dzień zaczynają zjawiać się koledzy. Początkowo pojedynczo, a później grupami. Zaczynają się niekończące się litania powitań, okrzyków i opowiadania. Co jakiś czas silna detonacja rozrywa powietrze. To saperzy odminowują miasto. Rozpoczynamy rejestrację nauczycieli. Z niezwykłą surowością sprawdzają

koledzy dokumenty każdego członka. Zastępy członków wciąż rosą i rosą. Wracają koledzy ze wszystkich stron. Robi się ludno i gwarno. Stary przedwojenny lokal z trudem może nas pomieścić. Zastanawiamy się nad zdobyciem nowego, któryby mógł godnie reprezentować ZNP. Rozpoczyna się okres gorączkowej krzątania nad zdobyciem lokalu dla Związku, nad zdobyciem mieszkań dla wracających nauczycieli, nad zdobyciem środków żywnościowych na stołówek, gdyż każdy głodny, obdarty i prawie bez grosza.

A tu nagwałt trzeba zajmować lokale szkolne, żeby je jako tako uchronić od plagi szabrownictwa. Przyjechała już grupa operacyjna z Lublina z ob. Steligą na czele i poprzez Związek stara się o lokal dla Kuratorium. Na szczęście lokal Inspektoratu zostawili Niemcy w porządku, to też wzięliśmy

go szybko w swoje posiadanie. Kol. Kapuściński opracował plan sieci szkolnej, uwzględniając te budynki, które się nadają do zajęcia pod szkoły i to było pierwsze urzędowe pismo Inspektoratu Łódzkiego Miejskiego do Kuratorium.

Te pierwsze niezapomniane dni wolności były triumfalnym pochodem bohaterstwa pracy zwykłego człowieka. Widzieliśmy nauczycielstwo jak głodne, obdarte, nie pytając o nic, stawało do pracy wraz z robotnikiem łódzkim, ażeby uruchomić szkołę. A warunki były nieraz bardzo ciężkie: brak szyb, brak ławek, brud i nieład. Ale wszędzie tam, gdzie zjawiał się nauczyciel, zbiegali się ludzie do roboty, mężczyźni, kobiety i dzieci. Wszędzie zapał, ażeby dźwignąć z gruzów szkołę polską, dźwignąć z gruzów ojczyznę.

St. Rębowski

Uposażenie etatowych docentów szkół akademickich
Dziennik Ustaw R.P. Nr 56 zamieszcza dekret o stosunku służbowym i uposażeniu etatowych docentów państwowych szkół akademickich, Zgodnie z dekretem, etatowych docentów państwowych szkół akademickich, mianuje minister Oświaty spośród docentów państwowych szkół akademickich, na wniosek rady wydziałowej lub z własnej inicjatywy, po wysłuchaniu opinii rady wydziałowej. Etatowi docenci otrzymują uposażenie grupy VI funkcjonariuszów państwowych wraz z dodatkiem naukowym, przewidzianym w dekrete z dn. 6 czerwca 1945 roku. Docent etatowy, któremu powierzono zastępstwo nieobsadzonej katedry, otrzymuje uposażenie równe wynagrodzeniu zastępcy profesora.

Jubileusz Uniwersytetu Charkowskiego

Uniwersytet w Charkowie obchodził ostatnio 140-lecie swego założenia. W murach uniwersytetu prowadziło prace szereg wybitnych uczonych, ze znakomitym Miecznikiem na czele. Po rewolucji październikowej uniwersytet, nazwany imieniem Gorkiego, stał się jedną z najpoważniejszych instytucji naukowych w ZSRR. W tej chwili liczy on 8 wydziałów, 58 katedr i 2.200 studentów. W czasie jubileuszowej sesji naukowej wysłuchano, na plenum i w komisjach ponad 150 naukowych referatów.

Szkolą się kadry nauczycieli dla dzieci upośledzonych

W Warszawie w spalonym parterze gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego kilka sal wyremontował i zajmował na swe potrzeby Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, kształcącej nowe kadry nauczycielskie dla dzieci głuchoniemych, niewidomych, zaniedbanych moralnie i upośledzonych umysłowo. Słuchaczami Instytutu są nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami, otrzymujący urlop płatny na studia. W tej chwili jest ich zaledwie 30 i już dziś czekają na nich z upragnieniem zakłady pedagogiki specjalnej.

Ministerstwo Oświaty okazało pełne zrozumienie dla szkół specjalnych i nie szczędzi trudu, by się ich rozwinąć i zageścić. Na razie okazuje się pomoc nauczycielstwu, które podjęło tę trudną pracę w laboratorium psychologicznym, prowadzonym przez dyrektorkę Instytutu, dr. Marię Grzegorzewską. Laboratorium spełnia bardzo ważną pracę — prowadzi badanie i selekcję dzieci anormalnych z zespołów szkół powszechnych, kierując je do szkół specjalnych. Tu również prowadzona jest poradnia ortofoniczna dla dzieci, z wadami wymowy.

Nauczyciele chcą zapoznać się z najnowszymi metodami badawczymi, mogą odżyć praktykę 10-dniową w laboratorium Instytutu pod kierunkiem najwybitniejszych fachowców. Przewodniczą badaniom prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Baley, który opracował doskonale testy i druki selekcyjne.

Z sercem wezbranym radością rozpoczęliśmy przed rokiem szkolną pracę

Rok temu z polecenia władz przystąpiłem do organizowania Gimnazjum Miejskiego.

Kiedy dziś z rocznego oddalenia na tamte dni spoglądam, to stwierdzam, że mają one historyczny już posmak niezwykłości. Cechowały je pasja i niecierpliwość. Żeby jak najprędzej dorwać się do szkoły, żeby

jak najszybciej rozpocząć orkę ugorów od lat przeszło pięciu odłogiem leżących. Owa niecierpliwość, zawziętość, pasja ogarnęła nas wszystkich: nauczycieli i młodzież. Z pasją wyważaliśmy drzwi, do których już nie było kluczy. Silnym, niecierpliwym krokiem przemierzaliśmy sale i korytarze szkolne, w któ-

rych z map, podręczników i obrazów unosił się duch krzyżactwa.

Wszystkie pierwsze czynności administracyjne i porządkowe wykonywaliśmy wspólnie z młodzieżą, która waliła tłumnie do szkoły. Co to była za młodzież: szczęśliwy z b. Gen. Gubernii, którzy na kompletach przerabiali systematyczny kurs nauk, łodzianie z bardzo jednostronnym przygotowaniem i ci, którzy się wcale uczyć nie mogli. Dwunastoletni i dwudziesto-kilkolenni. Jak ich tu dobrać, gdzie ich wszystkich pomieścić, do jakich klas przydzielić, jak egzaminować tych, którzy już złożyli najcięższy egzamin w swym młodym życiu?

A tymczasem napływali wciąż nowi, gmach huczał młodzieżą. Kompletowała się Rada Pedagogiczna. Aż wreszcie szkoła wypełniła się po brzegi: uruchomiliśmy dwie zmiany, 20 klas. Dnia 10 lutego w rocznicę odzyskania dostępu do morza rozpoczęliśmy nowy rok szkolny jako jedna z najpierwszych szkół w Łodzi.

Bez podręczników, w gmachu nieopalanym, bez szyb, ale z entuzjazmem, z wiarą, nie oglądając się na jakieś wytyczne, na uposażenie, ale z sercem wezbranym radością, rozpoczęliśmy szkolną pracę.

Mgr M. WOŹNIAKOWSKI

W pierwszą rocznicę

W pierwszą rocznicę uruchomienia szkół łódzkich przytaczam fragment wyciąg z kroniki szkolnej jednej ze szkół powszechnych w Łodzi:

...Dla uwypuklenia sylwetek nauczycieli i ich dokł. zanotować trzeba, że:

Kolega E. S. z żoną, też nauczycielką H. S. wrócili w lutym 1945 roku z tułaczki po wysiedleniu ich z Łodzi w 1940 roku.

Kol. A. K. wrócił z Niemiec, gdzie przebywał na robotach przymusowych po całkowitym spaleniu dobyteku w Warszawie.

Kol. M. K. po powstaniu warszawskim bezdomna tułata się.

Kol. S. G. przebywała w getcie łódzkim od 1940 do 1945 roku.

Kol. M. P. wiezień Stutthoffu (3 lata).

Kol. D. W. wrócił ze Szwecji, b. więziennik Pawiaka, Oświęcimia, Ravensbrück (3 lata).

Wszyscy koledzy, przedwojenni nauczyciele zgłosili się do swego zawodu nie bacząc na ciężkie warunki i wielkie braki w szkole... odzyskali uśmiech.

Anna K.

O właściwą opiekę nad młodocianymi pracownikami uczęszczającymi do szkół zawodowych

W ostatnim naszym „Dzienniku Nauczycielskim” zamieściliśmy artykuł nac. prof. Zygmunta Maciejewskiego p. t. „Krzywda młodzieży”, w którym autor piętnuje liczne zakłady stwarzające przeszkody młodym swym pracownikom, pragnącym dokształcać się. Warto tym wszystkim, którzy rzucają klody pod nogi młodym uczniom szkół dokształcających, a których warunki życiowe zmuszają do pracy po fabrykach, przypomnieć treść „Instrukcji w sprawie publicznych szkół dokształcających zawodowych”.

„Do szkół dokształcających zawodowych — głosi Instrukcja — uczęszczają i uczęszcza nadal przeważnie młodzież robotnicza i chłopka, która zmuszona jest pracować i uczyć się jednocześnie. Młodzież ta, mając ustawowy obowiązek dokształcania się zawodowo, ma zarazem wszelkie prawa do pełnowartościowej nauki, równorzędnej z tą, jaką pobiera młodzież niepracująca zarobkowo. Ze względu więc na sprawiedliwość społeczną, jak i ze względu na potrzeby życia gospodarczego winna nastąpić radykalna zmiana stosunku do szkolnictwa dokształcają-

cego zawodowego”.
W zakończeniu „Instrukcja” stwierdza: „Nowa szkoła dokształcająca zawodowa musi zetrzeć różnicę poziomów kulturalnych różnych grup społecznych, musi upowszechnić taki zasób wiedzy, któryby wystarczył dla pełnienia funkcji obywatelskich najszerszym masom w kraju”.

ZANIEDBANA DZIEDZINA
Dziedzina kształcenia zawodowego w Polsce nigdy dotychczas nie była u nas postawiona na właściwym poziomie. Składała się na to wiele przyczyn. W ostatnich dwóch stuleciach świat, a przede wszystkim stara Europa, przeżyła rewolucję przemysłową. Od tego czasu szereg narodów przeżył również przeobrażenia bardzo głębokie i zasadniczo zmieniające całą ich strukturę społeczną. Zmiany w systemie pracy i powstanie nowych rodzajów tej pracy spowodowały konieczność dostosowania drogi szkolenia kwalifikacji pracowników.

W Polsce od samego początku mieliśmy niezbyt korzystne warunki rozwoju właśnie pracy, a co za tym idzie i kształcenia zawodowego. Nie wytworzyliśmy w szerokim znaczeniu mieszczanstwa, a warstwa inteligentcka oparta o kulturę szlachecką odczuwała awersję do wielkich zagadnień gospodarczych. Nic więc dziwnego, że żywił polski ikuł w bezwładzie i pozwalał się wyzyskiwać obcemu kapitalizmowi. Te braki i niedociągnięcia usiłowano usunąć w okresie odrodzonego państwa. Próbowano stworzyć dobry system kształcenia zawodowego. W tej dziedzinie położono pierwsze zaledwie zrzęby. To też okupant skwapliwie wykorzystwał fakt słabego rozwoju szkolnictwa zawodowego i pod płaszczykiem własnego uczenia naszej młodzieży zamy-

kał nam szkoły ogólnokształcące, dezorganizował szkolnictwo w imię hasła przygotowywania młodzieży do praktycznego życia zawodowego w ramach potrzeb przemysłu, rolnictwa, rzemiosła itd.

Polska demokratyczna, jak to wyraźnie podkreśla cytowana powyżej „Instrukcja”, pragnie dać naszej młodzieży mocne podstawy kształcenia zawodowego. Wychodzi przy tym ze słusznego założenia, że im więcej młodzi pracownicy wnoszą do życia osobistych kwalifikacji, im więcej wnoszą twórczych myśli do swego zawodu, tym większy jest postęp i rozwój życia gospodarczego, a równocześnie i państwa.

Słusznie zatem podkreślano niejednokrotnie na różnych zjazdach nauczycielskich, że pragnąc dźwignąć poziom naszej pracy w krótkim czasie należy uczynić przedmiotem troski społecznej problemat powszechnego przygotowania do pracy zawodowej całego młodego pokolenia.

SKONCZYĆ Z WYZYSKIEM PRACOWNIKA

Realizacja tych zasadniczych problemów napotyka w naszym życiu szereg trudności. Autor „krzywdy młodzieży” zdecydowanie wskazuje palcem na pierwszą trudność: wyzysk młodocianych pracowników.

Wiele przedsiębiorstw stosuje niestety, w stosunku do swych pracowników, pojęcie kapitalistyczne, a więc wyzysku. Temu wyzyskowi młodocianych musimy, stojąc na gruncie naszej dzisiejszej rzeczywistości, przeciwstawić się, w sposób jak najbardziej stanowczy. Mamy już dziś obowiązujące w tym zakresie zarządzenia, instrukcje i pouczenia. Od nas zależy przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej opinię społeczną. (R. B.)

Radiofonizacja szkół

Kuratorium Okr. Szkolnego Warszawskiego zawarło z Dyrekcją Polskiego Radia umowę, na mocy której ta ostatnia zobowiązała się złożyć w pierwszej kolejności przewoźny i głośniki w szkołach, znajdujących się w miejscowościach posiadających radiowęzły.

Dla szkoły tak ubogiej dziś w pomoce głośnik radiowy byłby wielką pomocą a nauczycielstwu ułatwiłby niewatpliwie pracę. Dobrze byłoby, żeby Dyrekcja Łódzka Polskiego Radia zechciała pójść w ślady Warszawy i ułatwić prace nauczycielstwu naszego okręgu.

Aspeticzne stanowisko piekarzy

poprosza sytuację aprowizacyjną miastu

W trosce o zaopatrzenie ludności pracującej miastu w dostateczną ilość chleba Wydział Aproprowizacji i Handlu, pomimo, że jest instytucją tylko rozdzielczą, bierze czynny udział w pracy terenowej nad ściąganiem świadczeń rzeczowych. Świadczenia rzeczowe zdawane są w dalszym ciągu słabo, skutkiem czego chleb jest rozdzielany w ilościach niewystarczających. Sprawa chleba jest obecnie jednym z najbardziej palących zagadnień aprowizacyjnych. W usunięciu tych bolączek musi wziąć udział nie tylko Wydział Aproprowizacji i Handlu wspólnie z partiami politycznymi i Okręgową Komisją Związków Zawodowych, ale również w pierwszym rzędzie piekarze.

Tymczasem zdają się wyprodukować, że piekarstwo nie tylko nie współdziała w poprawieniu sytuacji, ale swą nieuczciwością i aspołecznym nastawieniem przyczynia się do jej pogorszenia.

Jednym z takich nieuczciwych piekarzy działających na szkodę obywateli jest Jan Koc posiadający piekarnię przy ulicy Pomorskiej 33. Otrzymał on w miesiącu styczniu do dyspozycji 7,500 kg, resztę zaś, t. zn. 2,900 kg chleba winien 9,900 kg chleba kartkowego. Dochodzenie przeprowadzone przez Wydział Aproprowizacji i Handlu w dniu 4 lutego ujawniło, że niesumienny piekarz oddał na kartki tylko 7,000 kg resztę zaś, t. zn. 2,900 kg chleba rozsprzedał na t. zw. „wolny rynek”. Nieuczciwy piekarz i jego współpracownicy zostali zaarrestowani.

Wydział Aproprowizacji i Handlu, zwracając się z apelem do wszystkich piekarzy na terenie miasta o uczciwy i obywatelski stosunek do zagadnienia polepszenia aprowizacji, oświadcza jednocześnie, że dokończy wszelkich starań, aby podobne wypadki nie miały w przyszłości miejsca. (H)

Prace Państw. Instytutu Telekomunikacyjnego

Państwowy Instytut Telekomunikacyjny podległy bezpośrednio Ministerstwu Poczty i Telegrafów przeprowadza badania naukowe w dziedzinie telekomunikacji, współpracując jednocześnie z instytucjami państwowymi w zakresie elektrotechniki. Działalność swą wznowił PIT w maju 1945 r. odbudowując się powoli ze zniszczeń wojennych. Przeprowadzono już remonty gmachu na Pradze, zgromadzono sprzęt laboratoryjny i warsztatowy, którego ilość stopniowo wzrasta. PIT odczuwa jednak wielki brak surowców i półfabrykatów. Wielką pomocą w tym zakresie mogą być dostawy UNRRA oraz z Anglii i Stanów Zjednoczonych.

W miarę usuwania wszelkich istniejących jeszcze niedomagań prace Instytutu będą szybko posuwały się naprzód, obejmując coraz większy zakres działania. Do prac tych należą badania naukowe jak i działalność techniczna w zakresie telekomunikacji i dziedzin pokrewnych.

Obecnie Państwowy Instytut Telekomunikacyjny posiada pięć wydziałów: Wydział Opracowań Technicznych, Laboratoriów wraz z urządzeniami pomocniczymi, Badań Radiotechnicznych, Badań Teletechnicznych, oraz telekomunikacji przewodowej. Wszystkie te wydziały pracują od 1.V. 1945 r. (H)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę sp. ob. Aleksandrowi Nowakowskiemu i wyrzili swe współczucie, a przede wszystkim Zarządowi i Członkom Zw. Prac. Przemysłu Poligraficznego. Sekcji Litografów, Centralnemu Zarządowi Państwowych Zakładów Graficznych oraz Organizacji b. Więźniów Politycznych — składa serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Pociąg sanitarny PCK wraca do Łodzi 7 bm

Powrót pociągu sanitarnego PCK z rannymi i chorymi Polakami z Francji spodziewany jest 7-go b.m. o godz. 18. W ub. sobotę 2-go b.m. pociąg sanitarny wyruszył w drogę powrotną do Polski, wioząc rannych Polaków z Francji. Polski Czerwony Krzyż w Łodzi czyni przygotowania do jak najserdeczniejszego przyjęcia naszych rodaków. Powitanie odbędzie się na Dworcu Fabrycznym 8 bm. o godz. 9-ej rano.

Zjazd kierowników Informacji i Propagandy

Dnia 5 bm. odbył się zjazd wojewódzki kierowników powiatowych oddziałów Inf. i Prop. Po otwarciu Zjazdu przez Nacz. U. ob. Miszczyńskiego nastąpiły sprawozdania poszczególnych kierowników powiatowych z ich działalności w terenie.

Na konferencji wygłoszono szereg referatów, omawiających metody organizacji pracy oraz określających polityczne i gospodarcze stanowisko Polski w świecie.

Na specjalną uwagę zasługiwał nader starannie opracowany referat prof. Mariana Mikuty traktujący o roli świetlic jako o formie oddziaływania społeczno-wychowawczego. (K)

Kurs dla wychowawców

Ministerstwo Oświaty rozpocznie w lutym br. w Łodzi kurs uzupełniający dla kierowników i wychowawców zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Kurs będzie bezpłatny i będzie trwał 3 miesiące.

Podania wraz ze świadectwami wykształcenia należy składać w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi — ul. Zawadzka 11. II piętro, pokój Nr 214.

Podania osób, które nie ukończyły szkoły powszechnej nie będą rozpatrywane.

Świadczenia Ubezp. Społ. w grudniu ub. r.

Stan ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi wzrósł w miesiącu grudniu ub. r. do 162.374 osób. Korzyściali oni z pomocy pieniężnej, z porad lekarskich, ambulatoryjnych i domowych, z różnego rodzaju zabiegów w zakładach, oraz z pogotowia chorobowego i położniczego. W ramach pomocy pieniężnej wypłacono zasiłków chorobowych (domowych i szpitalnych) pogołowich, dla karmiących, pogrzebowych, na ogólną sumę 1.667.515 zł na okres 64.362 dni. Udzielono 68.314 porad lekarskich (o 6270 mniej niż w poprzednim miesiącu).

W zakładach dokonano 11.298 zabiegów (o 5.777 mniej) — w tym: 7.139 w zakładzie przyrodolecznictwa, 2.222 w zakładzie rentgenowskim, 1.937 w zakładzie dentystrycznym. W pracowniach bakteriologicznych dokonano 2.219 analiz. Do szpitali skierowano 1.685 osób. Pogotowie chorobowe udzieliło pomocy 537 osobom, pogotowie położnicze — 243. Do aptek wydano 34.864 recept. (H)

mi z Francji spodziewany jest 7-go b.m. o godz. 18. W ub. sobotę 2-go b.m. pociąg sanitarny wyruszył w drogę powrotną do Polski, wioząc rannych Polaków z Francji. Polski Czerwony Krzyż w Łodzi czyni przygotowania do jak najserdeczniejszego przyjęcia naszych rodaków. Powitanie odbędzie się na Dworcu Fabrycznym 8 bm. o godz. 9-ej rano.

DZIENNIK SPORTOWY

AZS i Zjednoczone

reprezentują Łódź w mistrzostwach Polski

7, 8 i 9 bm. odbywać się będą w Warszawie mistrzostwa Polski w piłce siatkowej. Łódź reprezentowana będzie przez doskonałe drużyny AZS i Zjednoczonych. Akademiści grać będą w Warszawie w następującym składzie: Maroszek, Martynka, Gorecki, Chwiałkowski, Borucz i Bielski.

Razem z drużyną AZS wyjedzie do Warszawy opiekun i trener Zajączkowski. Sądymy, że zespoły nasze, które wykazały wysoki poziom gry w meczu z czechosłowacką Spartą, postarają się zająć w mistrzostwach Polski jedno z czołowych miejsc.

Dzień sportu młodzieży szkolnej

W dniu 10 lutego br. o godz. 16 (punktualnie) w wielkiej sali YMCA w Łodzi przy ul. Traugutta 3 (dla zaproszonych gości wejście od ul. Moniuszki) odbędzie się druga z cyklu imprez sportowych obrazujących stan wychowania fizycznego w szkole.

Tym razem młodzież szkolna pod kierunkiem swych nauczycieli wychowania fizycznego weźmie udział w zabawach, gimnastyce i grach sportowych.

W części pierwszej młodzież szkół powszechnych zaprezentuje swe umiejętności w lekcyjnych grach i zabawach (dziewczeta z 4 kl. szkoły powszechnej) i gimnastyki (chłopcy z 5 kl. szkoły powszechnej), a młodzież szkół średnich w pokazie gimnastyki bezprzyrządowej (chłopcy z III kl. gimnazjalnej), gimnastyki z użyciem przyrządów (dziewczeta z II kl. gimnazjalnej) i gimnastyki przy muzyce (dziewczeta z II kl. licealnej).

W części drugiej ujrzymy rozgrywkę najlepszych reprezentacji szkolnych w siatkówce (dziewczeta: V Państwowe i Miklaszewskiej — chłopcy: XVI Państwowe i Miejskie) i w koszykówce (chłopcy: II i III Państwowe).

Cały cykl imprez organizowany jest przez Referat WF i PW przy

Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego przy współdziałaniu Łódzkiego Miedzyszkolnego Klubu Sportowego. Montażem całości kieruje wicektator Okręgowy WF i PW przy Kuratorium ob. por. Nonas.

„DKS“ pokonał Centr. Szkołę Oficerską 4:1

W meczu ping-pongowym między DKS a Centr. Szkołą Oficerską zwycięstwo odnieśli ping-pongiści DKS, bijąc wojskowych 4:1. Drugi natomiast zespół DKS pokonał rezerwową skład wojskowych 5:0.

Punkty dla DKS w pierwszym meczu zdobyli: Osiecki, Pigmaj, Placek i Bujnicki, a dla wojskowych jeden punkt honorowy zdobył Bednarek.

W drugim zespole zwycięstwa ze strony DKS odnieśli: Osiecki, Krzysiek, Widziński, Janeczek i Olearczyk.

Mecz ten obudził niespotykane dotychczas zainteresowanie. W sali rozgrywek zgromadziło się przeszło 500 widzów. Fakt ten świadczy o popularności tenisa stołowego w Łodzi.

Sylwetki

Anonimowi artyści

Władysław Strzedziński o pracy introligatorskiej

Ferdynand Ruszczyk, jeden z najwybitniejszych malarzy polskich okresu przedwojennego, siedząc raz na krawędzi „papszeru” w zakładzie introligatorskim powiedział: „trzeba umieć wszystko tak związać, żeby można było potem łatwo rozwiązać”. Słowa te padły w czasie tworzenia projektu artystycznego, na wykonanie albumu który miał być wręczony w dowód uznania jednemu z wybitnych profesorów uniwersytetu.

Ruszczyk był człowiekiem wielkim, a jednocześnie pełnym prostoty. W tej właśnie prostocie wiódł nieraz więcej prawdziwej sztuki, niż w jakiejś formie patetycznej.

Ta realność życiowa przemawiała zawsze przez artystę i Ruszczyk przez całe życie szukał prostoty. Wędrował po całym świecie, nawiązując stosunki z rozmaitymi ludźmi, mającymi do czynienia z tak zwaną „szukanką stosowaną”.

Jednym właśnie z takich „pokrewnych” artystów malarzowi zawodów był i jest zawód introligatorski.

Mówi mi o tym artysta Władysław Strzedziński, który utrzymywał z Ferdynandem Ruszczykiem bezpośredni kontakt, wykonując z nim razem szereg prac, czy to projekty oprawy albumu, dyplomów honorowych, czy też ksiąg pamiątkowych:

— Wojna zniszczyła mój cały dorobek życiowy — mówi Strzedziński. — Po śmierci mistrza Ruszczyca współpracowałem z szeregiem innych wybitnych grafików polskich, jak Achrem-Achremowicz, Kuczyński, Kosmowski, prof. Hoppen.

— Praca introligatorska wymaga koniecznej łączności z artystami — ciągnie dalej Strzedziński. Wtedy dopiero może ona wydać owoce. Introligator — to nie jest zwykły rzemieślnik, który obcina zeszyty, albo tysiącami klepie notesy. Zawód introligatorski jest rzemiosłem artystycznym. My, artyści introligatorzy, nie lubimy szablonu. Każdy z nas chodzi swymi drogami i ma własne zamiłowania.

— To, co pan mówi, jest bardzo interesujące, ale może mi pan powie coś jeszcze o sobie.

— Na wiosnę przyjechałem do Łodzi tak jak stoje. Znalazłem się w mieście, którego nie znałem. Spotkałem jednak tutaj przyjaciół, którzy przysłali mi z pomocą. Przede wszystkim muszę tutaj wymienić Józefa Pfejtera, który jest w pełni tego słowa artystą w swoim zawodzie. Pfejter jest introligatorem wysokiej klasy. Rozumiemy się z nim doskonale. Pragnę jednocześnie wspomnieć o Dawidowskim, który stara się za wszelką cenę podnieść zawód introligatorski do wyższego poziomu. Dzięki Pfejterowi powstały kursy dokształcające dla adeptów tego zawodu.

— Jak się panu powodzi teraz? — Zaczynam od początku. Miałem wspaniałe maszyny. Miałem pięknie zorganizowany zakład i całą pracownię. To jest przeszłość. Straciłem wszystko — ale nie zrezygnowałem jeszcze ze swoich ambicji i wierzę, że potrafię jeszcze stworzyć coś pięknego. Nie lubię sztuki naginać do potrzeb życia codziennego i to jest moje całe niezszczęście.

Tak, rzeczywiście. Bardzo trudno nieraz pogodzić potrzebę życia ze sztuką. Sztuka lubi chodzić własnymi drogami, a codzienne życie stwarza nieraz okoliczności wręcz przeciwnie sztuce, które, nolens volens, trzeba brać pod uwagę i do nich się stosować.

— To nie są moje kaprysy, ale nie można pogodzić pracy artystycznej w zakładzie introligatorskim, przyjmując jednocześnie obfale na masową produkcję. I tutaj raz jeszcze pragnę wspomnieć Ruszczyca. „Trzeba umieć tak związać, żeby można było rozwiązać”. To są święte słowa wielkiego artysty.

— Każdy jest w swoim zawodzie artystą.

— Stuszenie. Ja do tego dążyłem i dążę przez całe życie, żeby podnieść poziom pracy introligatorskiej. Prace moje wysyłane były przed wojną jako ekspozyty Polskiej na liczne wystawy za granicę. Oprawy moje wystawiane były w Londynie i w Ameryce. Cieszę się bardzo, że tutaj właśnie, w Łodzi, spotkałem kolegów, którzy pomagają mi w mojej pracy zawodowej — artystycznej. Są dążyć, że przy wspólnej pracy Dawidowskiego i Pfejtera będzie można dźwignąć z gruzów powojennych artystyczne rzemiosło introligatorskie.

Strzedziński pochodzi do „gilotyny” — nakłada rogowe okulary i zaczyna wkładać ryzę papieru pod maszynę. Opada ramię noża. Kręci się koło. Nóż, podnosi się automatycznie ku górze. Papier ten zaraz zostanie wzięty w silne klamry, a potem zaczyna się heblowanie i procedura zło-

skiej skomplikowana praca introligatorska.

Opuszczam zakład przy ul. Sienkiewicza 85. Jest to typowy zakład, który powstał właściwie z niczego, który boryka się z szeregiem kłopotów codziennego życia, ale znać na nim łwi pazur mistrza i duch pracy twórczej polskiego rzemieślnika.

„Ziemia prowadzi prochy”, „Krzyżowcy” i tysiące innych książek artystycznie oprawionych wyszło z rąk Strzedzińskiego. Na ołtarzach licznych kościołów w Polsce leżą oprawione przez niego mszały.

Praca introligatora jest anonimowa. Autor książki daje swoim drukiem swoje nazwisko na pierwszej stronie. Malarz podpisuje się w rogu obrazu, a introligator — artysta milczy. Jesteśmy zachwyceni rękodzielnictwem i poziomem naszego rzemiosła. W istocie jednak nie wiemy, komu mamy zawdzięczać, że książka dochodzi do nas w tej, a nie innej szacie, oprawiona w skórę, płótno, czy też okuta w stalowe kanty, książka, która przetrwa pokolenia, która przejdzie przez tysiące rąk, która przeżyje nas, a nie powie, że ją właśnie wypleścił w swojej pracowni ten, czy inny mistrz introligator-artysta.

J. NIECIECKI

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W ŁÓDZI

POSZUKUJE

- 1) INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO, 2) INŻYNIERÓW: MECHANIKÓW, ELEKTRYKÓW I CHEMIKÓW, 3) EKONOMISTÓW, 4) FINANSISTÓW I BUCHALTERÓW, 5) NAUCZYCIELI ZAWODOWYCH SZKÓŁ WŁÓKIENNICZYCH, 6) SPECJALISTÓW Z DZIEDZINY ORGANIZACJI PRZEMYSŁU.

Podania wraz z 2 życiorysami nadsyłać do WYDZIAŁU PERSONALNEGO CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO — Łódź, Al. Kościuszki 4.

(pap)

ZNANE ZE SWEJ JAKOŚCI DROŻDZE NIECHCICE

S.A. DO NABYCIA

W BIURZE SPRZEDAŻY ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH NIECHCICE ŁÓDŹ, RADWAŃSKA 4, m. 4, TEL. 278-78. (Pr)

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

Oddział w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 123 tel. 127-62 poszukują:

- 1) Rutynowanego buchaltera 2) Pomocy biurowej ze znajomością pisania na maszynie. (Pap)

Aromaty owocowe

do lemoniad, soków, wódek i tp. polecamy Piotrkowskie Zakłady Chemiczne ŁÓDŹ, ŚRÓDMIEJSKA 22, tel. 200-82 Kupujemy Olejki do Perfum, Mydła i inne. (Ag)

W KRÓTCIE „czir... bri... bin...“ CHMURKOWSKA PELLEGRINI HANCZA

PLOMBY OŁOWIANE i PLOMBOWNICE poniklowane dostarcza wytwórnia „OŁÓW“ ŁÓDŹ — Plac Wolności Nr 16. Żądajcie oferty.

SALON KONFEKCJI DZIECIENNEJ

Ewa Strażycowa i S-ka Łódź, Piętkowska 175, m. 10 tel. 123-23.

Wykonujemy: wszelką konfekcję dziecięcą, ubranka, sukienki, oraz wyprawki dla niemowląt, pyjamy, szlafroki, bieliznę męską. (777)

DR ZYGMUNT LATOSZEWSKI W FILHARMONII

W piątek, 8 bm, na wielkim koncercie symfonicznym stanie przy pulpicie dyrygenta długoletni dyrektor opery poznańskiej, b. dyrektor Państwowej Filharmonii w Krakowie, Dr Zygmunt Latoszewski. Nasz znakomity gość poprowadzi czwartą symfonię Brahmsa. Maria Włokomska odegra koncert fortepianowy Czajkowskiego. — Bilety sprzedaje kasa kina Bałtyk — Narutowicza 20, od 10—14.

Łódź przygotowuje się do spisu ludności

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

spisowym. Przede wszystkim trzeba zrozumieć tu trzeba, że będzie to spis tylko sumaryczny i bezimienny. Dane indywidualne, dotyczące poszczególnych osób nie będą brane pod uwagę. Na arkuszach spisowych notowane będą dane, dotyczące wszystkich osób znajdujących się w mieszkaniu. Ponadto informacje udzielane w czasie spisu będą użyte tylko dla celów statystycznych i zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów nie mogą być wykorzystane przez władze publiczne ani osoby prywatne do innych celów.

Fakt licznych zgłoszeń na komisarzy spisowych jest dowodem, że atmosfera spisowa w Łodzi jest bardzo pomyślna. Po-

zwala to przypuszczać, że i sam spis odbędzie się sprawnie i spokojnie z całkowitym poparciem ze strony społeczeństwa.

Dane liczbowe uzyskane podczas spisu stanowiącym będą nieocenioną wartością materialną dla celów administracji publicznej oraz dla badań naukowo-statystycznych, pozwoli zorientować się, jakim zasobem ludzkim rozporządzamy, jak rozmieszczona jest ludność w poszczególnych dzielnicach kraju, ilu obywateli jest zdolnych do pracy. Uzyskane liczby umożliwią planowanie szkolnictwa i oświaty, ustalenie opartego na racjonalnych zasadach osadnictwa, a wreszcie pozwolą zorientować się w stratach, jakie Polska poniosła w latach w czasie ostatniej wojny. Ł. Ł.

W dniu 4 lutego 1946 r. po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu najukochańszy nasz ojciec

S. J. P.

JAN TSAKUMAKIS

ur. 30. I. 1870 r. w Kalimnos-Grecja.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok na Stary Cmentarz Prawosławny nastąpi dnia 6-go lutego br. o godz. 14-ej z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej 7, o czym zawiadamiają pogrzebeni w głębokim żalu (921) CÓRKA I SYN

Ogłoszenia drobne

Lekarze

Dr med. STANISŁAW BIHERGAL specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił. Piotrkowska 134. Przyjmuje od 4-6. (613)

Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35. przyjmuje 3-6. (428)

LEKARZ - DENTYSTA Jadwiga Piotrowska z Wilna, przyjmuje 11-2 i 4-6, Śródmiejska 26. (710)

Dr A. RATAJ-ZURAKOWSKA z Warszawy, specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Przyjmuje: ul. Piotrkowska 33, godz. 11-1 i 3-5. (Ag)

Dr med. WIKTOR PIESKOW z Wilna — choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) — ordynuje obecnie: ul. Zawadzka 6, m. 7, godz. 3-5. (ag)

RENTGEN prześwietlenia płuc i serca, Wigury Nr 17. (389)

Dr ANATOL MIKULKO, specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3-6 po poł. codziennie, Bandurskiego 8. (R)

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska Nr 106. — Przyjmuje od 8-12 i od 4-8. (Ag)

WARSZAWSKIE LABORATORIUM DENTYSTYCZNE uzupełnia precyzyjnie wszelkie braki w uzębieniu, Piotrkowska 25, m. 41. (624)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17. (Ag)

Dr REICHER, specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26 — przyjmuje 2-5. (Ag)

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska 109, m. 6. (Ag)

Dr KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Aleja 1 Maja 3. Przyjmuje 3-6. (Ag)

Zaoferowanie pracy

POTRZEBNI 2 stenografowie(-ki) znający języki francuski i angielski. Zgłaszać się do Redakcji „Dziennika Łódzkiego“ w godz. 8-19. (red.)

HOTEL POLSKI w Gubinie n/Nysa, Tadeusza Piłtery (granica polsko-niemiecka) zatrudni natychmiast 2 kelnerki. Zgłoszenia kierować z podaniem adresu i fotografii do Hotelu Polskiego w Gubinie. (Kr)

POTRZEBNE: sekretarka, maszynistka i inteligentna pani do ekspedycji, oraz praktykantka Biura pisaćca na maszynie. Zgłoszenia, Linkowski Piotrkowska 120, sklep godziny 8-10 i 18-19. (Pr)

CZAPNIK może się zgłosić. Warunki do omówienia. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędą. — Bydgoszcz, Pomorska Wytwórnia Czapek, Stary Rynek 5. (Kr)

POMOCNICA domowa uczciwa i potrzebna zaraz. Referencje, Narutowicza 49 m. 26 od 16-ej. (925)

POTRZEBNA panna do dziecka (9 miesięcy) ewent. niania. Piotrkowska 200, u doktora. (910)

POTRZEBNA dobra bielizniarka, zgłoszenia Piotrkowska 72, firma „Galganek“, I piętro. (903)

POSZUKUJĘ pomocnicy domowej. Zgłoszenia, Piotrkowska 50 m. 11. (896)

KIEROWNICZKI stołówek (na 200 osób) poszukuje Politechnika Łódzka. Oferty wyłącznie listowe z podaniem kwalifikacji i referencji, należy adresować: Łódź, Politechnika, Plac Zwycięstwa 2 na ręce Przekładowca Politechniki. (893)

INTELEKTUALNA osoba potrzebna do pracy w księgarni, Księgarnia „Oświata“, Piotrkowska 182. (pap)

Kupno i sprzedaż

UWAGA! kupujemy jedwabie bielizniane damskie i męskie. „Salon Konfekcji“, Łódź, Piotrkowska 175, m. 10. (778)

RADIO — lampy kupujemy. Piotrkowska 19, „Elektron“. (pap)

KUPUJĘ lanolinę, woski, ceryzyny, bismut i wszystkie surowce kosmetyczne. Dostarczam flaszki perfumeryjne, słoiki na kremy i wszelkie opakowania dla przemysłu kosmetycznego. W. Czarnecki, Kraków, ul. Św. Agnieszki 1, tel. 551-51. (Kr)

MASZYNY do pisania, liczenia, szycia — kupno, sprzedaż, naprawa, Południowa 1. (Ag)

EMALIOWANE naczynia kuchenne, miski i łyżki, sprzedaje po cenach hurtowych, Łódź, Rzgowska 3 przy Placu Reymonta. (839)

UWAGA! Kupuję jedwabie bielizniane, dobre. Pracownia Bielizny, Łódź, Zawadzka 1. (ag)

NIERUCHOMOŚCI, przedsiębiorstwa handlowe, kupno, sprzedaż, zamiany, najkorzystniej załatwia biuro „Reklama“, Piotrkowska 46, tel. 173-59. (Kr)

SZNUROWADŁA, taśmy, gumy, igły maszynowe oraz wszelką drobną galanterię kupimy. „Galtex“, Łódź, ul. Piotrkowska 78. (pap)

KSIĄŻKI wszelkiej treści we wszystkich językach kupuje Księgarnia „Oświata“, Piotrkowska 182. (pap)

GERSON, Kossak Wojciech, Brandt, Agentowiec, Władimir Hofman, Wodzinowski, Kostrzewski i in. Dom Sztuki, Piotrkowska 84. (Pap)

FABRYKA CUKIERKÓW, czekolady i drażetek, Jerzy Karczewski, Łódź, Marii Skłodowskiej Nr 26 (dawniej Podleśna), tel. 106-28 — poleca największy wybór cukrów. (kr)

SKŁAD PAPIERÓW biurowych „Witmar“, Łódź, Piotrkowska 128, tel. Nr 128-79. (pap)

KOPYTA firmy „Fozma“ poleca Skotnicki, przybory szewskie, Cegielniana 13. (Pap)

MEBLE okazujące do sprzedania, stół, sypialnia, wiadomość Wólczańska 4/4, od godz. 16-18. (878)

SYPIALNY pokój, jadalnia i kuchnia do sprzedania, Magistracka 1 m. 34, tramwaj 6, godz. 12 do 19. (884)

MASZYNA gabinetowa Singera, dzur karka i miska okazują do sprzedania. Bol. Matusiak, Piotrkowska Nr 181. (Ag)

KSIĄŻKI POLSKIE wszelkie i naukowe w językach obcych, kupuje Księgarnia „Oświata“, Piotrkowska 182. (Ag)

APARAT przenośny do elektryzacji (faradycja) kupię lub wypożyczę. Narutowicza 24 m. 48, tel. 118-56. (Pap)

Różne

KONCESJONOWANY Zakład Elektrotechniczny — C. Kowalczyk, Południowa 18, wykonuje instalacje siły i światła oraz reperacje i przeróbki grzejników. — Kupuje sprzęt elektro-techniczny. (ag)

PIANINO poszukuję, wypożyczę, opiekę solidną, Sienkiewicza 149 m. 4. (909)

UNIEWAŻNIAMY czek Seria C Nr 24025 z dnia 1. 2. 46 r. z wystawienia Zarządu Miejskiego w Łodzi na K.K.O. m. Łodzi na kwotę zł 128.279. E Wagner i S-ka ul. Zeromskiego 94. (881)

ZGUBIONO palcówkę, zaświadczenie ewakuacyjne na nazwisko Federa Mariana, Łódź, Wyspiańskiego 22. (886)

ZGUBIONO legitymację wydaną przez kinofikację na nazwisko Książek Tadeusz, Przędzalniana 28. (888)

SKRADZIONO tymczasową legitymację członkowską PPS na nazwisko Obała Lucja, Nowopółdniowa 15. (894)

SKRADZIONO dn. 1. I. 1946 r. dokumenty: legitymację służbową U. Ł. akademicki dowód osobisty U. Ł. kartę ewakuacyjną Nr 105080-81, zaświadczenie dla ewakuujących się do Polski Nr. 69864, niezrealizowaną kartę żywnościową kat „W“ na miesiąc styczeń i luty 1946 r. zarejestrowaną w sklepie rozdzielczym P.S.S. Nr 56, na nazwisko Kryczyńskiego Igora, zam. w m. Łodzi, ul. Łągielnicza 138-2. (883)

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Morońska Stanisława, Bytom. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Hurlovia Text-galanteryjnej, Czesł. Bocheńska i S-ka, Piotrkowska 91. (895)

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą wydaną w Warszawie oraz inne dowody na nazwisko Stanisława Hekman, Piotrkowska 47. (911)

SKRADZIONO portfel z pieniędzmi i dowodami tożsamości na nazwisko Waleria Błaszczak i Bronisława Błaszczak. Znalazcę proszę o zwrot dowodów. Śródmiejska 60 m. 8. (908)

ZGUBIONO dokumenty: legitymację Bratniej Pomocy, Zw. Zaw. prac. bilet tramwajowy i in. na nazwisko Aleksandra Pijanowska, Łódź, ul. Bednarska 3. (907)

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 72 na nazwisko Koszacka Alicja zamieszkała Kuluszki. (905)

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą wydaną na nazwisko Maria Martyniak, ul. Wyka 2. (898)

ZGUBIONO portfel oraz legitymację Związku Garbarskiego, bilet tramwajowy i inne. Znalazcę proszę o zwrot. Lipa Adam, Łódź, Henryka Nr 13 m. 5. (897)

SKRADZIONO kartę rejestracyjną warsztatu pantoflarskiego, palcówkę nominałową Izby Rzemieślniczej i kwity wpłat skarbowych na nazwisko Aleksander Browamy. Łódź, Piotrkowska 307/8a. (870)

SKRADZIONO palcówkę i akt ślubu na nazwisko Alicja Kucharska, Targowa 27. (877)

SKRADZIONO kartę rejestracyjną handlową i dowody osobiste, na nazwisko Nowak Władysław, Zachodnia Nr 52 m. 46. (879)

SKRADZIONO dowód osobisty, legitymację Związków Zawodowych, zaświadczenie szkolne i inne dokumenty na nazwisko Poselt Wandy, ul. Narwot 59. (880)

DNIA 1 LUTEGO zgubiono pieniądze i dokumenty na nazwisko Stanisław Mielkiewicz, zam. w Bełchatowie, Plac Piłsudskiego Nr 2. Znalazcę proszę o przysłanie wyłącznie dokumentów pocztą pod wskazany wyżej adres. (913)

BRYCZESY specjalnie wykonuje. — Piotrkowska 176 m. 12. (Pap)

Lokale

GARAŻ, pokój, składy i jasne suteryny, całość, częściowo wynajme, przedmieście tramwaj. Wiadomość, Narutowicza 39/7. (912)

TRZY pokoje, kuchnia, ogródek w Julianowie odstąpię za zwrot kosztów remontu, Zgłoszenia do „Dziennika Łódzkiego“, „Piłne“. (901)

SKLEP do odstąpienia, Wiadomość, Narutowicza 12 m. 8. (885)

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na 2 p. z kuchnią punkt obojętny za dopłatą. Wiadomość, Piękna 15 m. 7. (891)

2 POKOJE, kuchnia, hall, łazienka, taras, Warszawa, Żoliborz zamienię w Łodzi śródmieście lub blisko, Wiadomość, tel. 188-45, Kurkowski, ósma-dwunasta. (887)

Poszukiwanie rodzin

DWIE PANIE z Łodzi mające wiadomość o Janinie Korzyckiej z Aleksandrowiczów proszone są skomunikować się, Warszawa, Kochowskiego 9, Franciszek Aleksandrowicz. (890)

Nauka i wychowanie

KURSY kroju męskiego — damskiego St. Lewandowskiego, Łódź, Stefana Jaracza 14 (Cegielniana). (ag)

KURSY STENOGRAFII (biurowej), maszynopisania Wojnara. — Zapisy: Kilińskiego 50, m. 7. (508)

KURSY Handlowe i Języków Obcych Dąbrowskiej, Andrzeja 4, tel. 217-10 — przyjmują na nowe kursy handlowe, angielskiego, stenografii, buchalterii i maszynopisania, Wykłady rozpoczynają się 11 lutego. (Ag)

Poszukiwanie pracy

BUCHALTER poszukuje pracy lub włoży kapitał i współpracę do przedsiębiorstwa handlowego. Zgłoszenia pod „900“. (900)

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- 1564 Urodził się w Canterbury dramaturg angielski Christopher Marlowe...
1661 Wielki pożar paryskiej galerii obrazów w Luwrze.
1793 Umarł w Paryżu komediopisarz włoski Carlo Goldoni.
1866 Urodził się w Warszawie znakomity malarz polski - Władysław Podkowiński.
1904 Początek wojny rosyjsko-japońskiej.
1918 Umarł w Wiedniu malarz - dekorator Gustaw Klimt...
1921 Zawarcie przymierza polsko-francuskiego.

KRONIKA

- WAŻNE TELEFONY
Woj. Urząd Bezp. - tel. 252-72
Miejski Urząd Bezp. - tel. 119-61
Pow. Urząd Bezp. - tel. 130-01
Kom. Pow. MO. - tel. 185-02
Pogot. Ratunk. Miejskie - tel. 104-44
Straż pożarna - tel. 8
Biuro numerów - tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokietnicka 6), Zundelewicza (Piotrkowska 25)...

TEATRY

- Teatr WP. (Cegielniana 27) - godz. 19.15 „Ostrożnie, święto malowane!”
Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) - godz. 19.15 „Świerszcz za kominem”
Teatr Domu Żołnierza (Przejazd 34) - godz. 19.15 „Głupi Jakób”
Teatr Syrena (Traugotta 1) - godz. 19.15 „Płecy”
Teatr Gong (Południowa 11) - godz. 19.00 „Rendez-vous na Południowej”
Teatr Wodewil (Ogrodowa 18) - godz. 19.00 „Krakowskie zuchy”
Teatr Colosseum (Kopernika 16) - godz. 19.30 przegląd międzynarodowych sił artystycznych.

KINA

- „Polonia” (Piotrkowska 67), „Teatralna” (Piotrkowska 108) - „Jeden z naszych samolotów zaginął”
„Wisła” (Przejazd 1), „Adria” (ul. Główna 2) - „Jadzia”
„Baltyk” (Narutowicza 20) - „Gdy- nia” (Przejazd 2) - „Skrzydlaty do- rożkarz”

Z sądów

Prześladowca — Polaków

oniósł karę śmierci

Alfred Hubert, Niemiec, członek NSDAP, jako kierownik tzw. „Bez- zirku” prześladował Polaków i zne- cał się nad nimi; przychodzących po

Zjazd pełnomocników PCK

W dniach 8 i 9 bm. odbędzie się w Warszawie pierwszy po wojnie zjazd pełnomocników PCK ze wszy- stkich okręgów w całej Polsce. Pier- wszym punktem obrad będą sprawy- zowania pełnomocników, a następnie poruszone zostaną sprawy dotyczące akcji Polskiego Czerwonego Krzyża na najbliższą przyszłość...

kartki przydziałowe bił i kopał, wy- myślając im od „polskich świni”. Po- bił m. in. Władysława Kaczor, Boles- ława Wróblewskiego, Janinę Jas- zczurę i Małgorzatę Siekierską. Wyszłabł rodziny Wiktorii Domań- skiej i Jadwigi Pokory. Dalej spo- wodował umieszczenie w obozie karnym na Sikawie Stefani Leder, spowodował aresztowanie Ewy Ba- ranowskiej, zatrzymał i oddał w re- ce policji zbiegłego z Niemiec Hen- ryka Świątko, powodując tym osa- dzenie go w obozie koncentracyj- nym. Wykorzystywał materialnie wielu Polaków, rekwirując ich rze- czy.

Przewód sądowy, wykazał w całej rozciągłości winy Huberta, zarzuc- ne mu aktem oskarżenia i skazał go na karę śmierci. Wyrok jest osta- teczny i prawomocny.

Program radiowy

- NA ŚRODĘ, 6. II, 46.
Fala 224 m.
6.55 W-wa 8.15 Najciekawsze audycje, progr. łódzkiego. 8.20 Komu- nikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Godziny odcinek powieściowy: „Saski ogród” - now. Bolesława

- „Stylowy” (Kilińskiego 123) „Pietro wyżej”.
„Włóknarz” (Zawadzka 16) „Hel” (Legionów 2/4) „Przez łyż do szczę- ścia”.
„Robotnik” (Kilińskiego 178) - Wiel- ki walc”.
„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74/76)
„Rekord” (Rzgowska 2) - „Czekaj na mnie”.
„Bajka” (Franciszkańska 31) - „Ona broni ojczyzn”.
„Wolność” (Napiórkowskiego 18) „Wacusi”.
„Roma” (Rzgowska 84) - „Szalony lotnik”.
„Zachęta” (ul. Zgierska 26) - „Ja- śniej pan szofer”.
„Tatry” (Sienkiewicza 40) - „We- soły program”.
„Muza” (Ruda Pabianicka) „Czekaj na mnie”.

Początek seansów w dni powszed- nie o godz. 16, 18, 20. - W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20. -

Z wkosa

Jak powstaje wiersz

Na łamach „Wsi”, tygodnika poświęconego kulturze i twór- czości chłopskiej, toczyła się po- między Julianem Przybosiem a Z. Kałużyńskim, pryncypalna dy- skusja o tej dziedzinie twórczo- ści, którą obydwaj dyskutanci nazwali „pisarstwem ludowym”. Obiektem dyskusji była, między innymi, młoda poetka ludowa - Stefania Rudnicka, której wiersz pt. „Do ciebie, matko ziemio”, o- publikowany był w tymże nume- rze „Wsi” zapewne jako mate- rial dowodowy, na którym się dy- skutant oparł, i być może przy- wiązywali do niego tak wielką wagę, że aż podali dokładnie pod wierszem miejsce i datę jego po- wstania - mianowicie: „Lublin, 20.9.1945”. Jestem w tej dyskusji tylko widz bezstronny i naoczny świadek - powiedziałbym za jednym z bohaterów Słowackie- go - i w tym charakterze pozwa- lam sobie wyciągnąć interesu- jące wnioski w sprawie t. zw. psychologii twórczości.

Przybosz uważa, że poezja Ru- dnickiej jest „samorodna, tworzo- na napół-nieświadomie przez artystkę”; Kałużyński zaś dowo- dzi, że Rudnicka jest typem twór- czym „półświadomym, półmediu- micznym”. I o te różnice wiodą ci panowie, między innymi, spór. Moim zdaniem, między twórczo- cią „napół-nieświadomą” a „pół- świadomą” nie zachodzi różnica: jeśli bowiem coś jest napół-nie- świadome, to druga połowa tego musi być świadoma; jeśli jest coś półświadome, to druga poło- wa tego, musi być nieświadoma, a więc napół-nieświadomość rów- na się półświadomości, i niema o co kruszyć kopij. Ciekawsze na- tomiaś są uwagi co do „samo- rództwa” i stanów „półmediu- micznych”, w jakich tworzy Ru- dnicka. Samorództwo albo parte- nogeneza jest to, jak wiadomo, wydawanie na świat potomstwa (a wiersz jest w pewnym sensie potomstwem poety) bez zapłodnie- nia zzewnątrz; stan zaś półmediu- miczny albo mediumiczny, to takiuprawia hoża dziewoja.

stan, w którym na osobnika, podlegającego mu, spływa jakaś siła niematerialna, jakaś emana- cja ducha - w ogóle coś nad- przyrodzonego. Otóż, nie zgo- dziłbym się z twierdzeniem Przy- bosia, że Rudnicka stworzyła swój wiersz samorodnie - prze- ciwnie, owego dnia 20 września r. 1945 w swym pańeńskim lu- belskim pokoiku została zapłod- niona, i - co jest widać ude- rzające, a co odczuł niezwykle subtelnie Kałużyński - została zapłodniona w sposób mediu- miczny. Nie wiedział tylko Kału- żyński, że dokonano się to przez Mariana Piechała, który dnia tego przebywał w Łodzi. Wszelako - widocznie z powodu dużej od- ległości - zapłodnienie odbyło się trochę niedokładnie, i Rud- nicka - półświadomie czy też na- półnieświadomie - zmieniła nie- co tytuł wiersza, dodając słowo „ziemio”, gdy Piechał dyktował jej tylko: „do ciebie, matko”, i skutkiem tej zmiany powstał non sens w ostatniej zwrotce wiersza, gdzie Rudnicka „przysypuje zie- mię piaskiem lat”. Po co? Piechał chciał tylko matkę przysypać piaskiem, i słusznie, bo po śmier- ci każdego z nas piaskiem przy- sypią. Ale jaki cel przysypywał piaskiem ziemię?

Oto ów wiersz: „Do ciebie, matko, z wszystkich stron podno- szą wszyscy ręce. Kraj jest jak kościół, dom jak dzwon, a myśmy jego serce. Grają organy naszych płuc tym jednym słowem matka! Będzie się w nas jak echo tuć do samych dni ostatka. Gdy cię przysypie piasek lat, wspominać będą skrycie o matce milej po- nad świat i miłszej ponad życie”. Wiersz ten był napisany przez Mariana Piechała w r. 1936 (i dru- kowany) na t. zw. „święto matki”.

Zauważam, że czytelnik nie jest zadowolony z mojej interpretacji psychologicznej wiersza Rudnic- kiej. Chciałby, żebym rzecz na- zwał po imieniu. No, oczywiście, plagiat czyli szabrownictwo lite- rackie. I ani Przybosz, ani Kału- żyński, ani wszyscy poeci ludo- wi „Wsi”, dni jej redaktor, nie wiedzą, jakie to gzy samorodne miczny albo mediumiczny, to takiuprawia hoża dziewoja. Wysz.

STANISZAW SOTECKI STEFAN STEFAŃSKI

Ściany mają uszy...

18 POWIEŚĆ

- Za dużo ludzi wie o tym - oświadczył Kamińskiemu szef gestapo - że jesteś naszym agentem, Tracisz, Herr Kamiński, swoją wartość na łódzkim rynku. A jak stracisz ją zupełnie, to i głowa twoja będzie niepotrzeb- na. Ale nie martw się: my ci ją sami stracimy! Cha, cha, cha!...
Kamiński trochę oprzytomniał. Gestapo nie żartuje - pomyślał przestraszony. No, ale co ja im na jutro przy- gotuję?
Robotę przygotował sam szef. Po wczorajszej awanta- rze był względem Kamińskiego uprzejmy.
- Bardzo cenimy dobrych pracowników, herr Leo. - powiedział częstując go papierosem - ale służba nasza jest bardzo trudna. Dużo mamy wrogów nie tylko w Ło- dzi, ale i w całej byłej Polsce. Wiem, że tutaj ciężko jest ci pracować, głupstwa o tobie gadają, bandytów polskich przed tobą ostrzegają...
Dostaniesz nowe, lepsze zajęcia. Tylko się staraj: spis- kowców nie broń - kryj się lepiej!
Z większą sumą pieniędzy i nowymi papierami wsiadł oszołomiony Kamiński do oczekującego przed domem auta policyjnego, które powiozło go do... Warszawy.
I piętro, pokój-Nr... - powiedział wartownik w hallu, obejrząwszy dokumenty.
Otworzywszy drzwi wskazanego pokoju, odskoczył Kamiński z przestachem na widok olbrzymiego wilczu- ra, który rzucił się w jego stronę.
- Spokojnie, Prinz - rozległ się przyjemny głos i na spotkanie Kamińskiego wyszedł wyciągając rękę - Kurt.

- Przydzielono mnie do pańskiego referatu - zamel- dował się Kamiński, podając Kurtowi jakieś pismo.
- Proszę, niech pan siada - bąknął Kurt i, sam zają- wszy miejsce za biurkiem, zaczął czytać dokument.
W tym czasie Kamiński studiował nowego szefa. Podobał mu się. Wysoki, bardzo męski, o inteligentnej twarzy, przyjemnym spojrzeniu.
- I pewnie nie głupi - dodał w myśli - prawdziwy Niemiec!
- Dobrze - odezwał się Kurt - zajęcie pana nie zmieni się. Będzie pan robił w Warszawie to samo, co dotąd w Łodzi. Z listu polecającego dowiaduję się, że pan tam odnosił szczególne sukcesy?
- Nie próżnowałem - odrzekł polecthany pochleb- stwem Kamiński, nie zauważwszy wyrazu gorzkiej iro- nii na twarzy Kurta, który na ten moment odwrócił się do okna. Ma pan na swoim koncie jakie szczególne, zwraca- jące uwagę wypadki? Chętnie usłyszę coś o metodzie pańskiej pracy.
Kamiński nie mógł sobie w tej chwili przypomnieć ni- czego konkretnego. Jego robota polegała na sporządza- niu list ogólnych, czyli można powiedzieć, pracował hur- townie. Ponieważ jednak nie chciał wobec nowego szefa wystąpić z gołymi rękami, szukał gwałtownie w pamięci jakiegoś wypadku bardziej charakterystycznego, bar- dziej skomplikowanego, któryby szefa uświadomił, że on, Kamiński, ma naprawdę głowę na karku. Uważając, że wypadek ze Steinem ma wszystkie cechy „dobrej robo- ty” - opowiedział Kurtowi o aresztowaniu Steina, o re- wolwerze i małej paczce z bułką i wędliną.
- Stein - to chyba Niemiec? - zainteresował się ni- by Kurt.
- Nie - Polak. Na imię mu Władysław.
- A cóż on takiego uczynił, że trzeba go było...
- Szkodliwy typ. Szkodził na każdym kroku.
- Komu?
- Przed wszystkim mnie!

- O! - uśmiech Kurt - dlaczego?
Zachęcony tym uśmiechem Kamiński wyłożył wszystko na stół, przy czym starał się o ton lekkiej swobody.
- Śliczna dziewczyna!
- Więc to tak! I co się z nim stało? Za posiadanie bro- ni to, jak wiadomo, kula w łeb.
- Miał drań szczęście! Zwiął!
Kurt, który od początku domyślił się, że chodzi o Stei- na, z którym dawno zawarł przyjaźń i o którego uciecz- ce wiedział oczywiście już dawno, odetchnął, jakby się dopiero w tej chwili o tym dowiedział.
Westchnienie to Kamiński wytłumaczył sobie na swój sposób:
- Tak, to była przykra dla mnie wiadomość - ale ja go jeszcze w życiu spotkam. Drugi raz mu się nie uda.
- A czy ów Stein domyśla się chociaż cokolwiek, że wpadł przy pomocy... przyjaciela?
- Gdzieś tam. Na to albo za głupi, albo za subtelny. To marzycieli!
- Zresztą - nie ma się nad czym zastanawiać - prawda? Główna rzecz, że o jednego Polaka mniej...
- Oczywiście - rzekł skwapliwie Kamiński, jeden Polak mniej!
- A przecież pan także... Polak! - Kurt spojrział na Kamińskiego przenikliwie.
- Tak - zakreślił się na krześle Kamiński - ale ja żyję dobrze... Niemcom!
- A kto nam zaręczy, że kiedyś pan nie sprzeda swoich sympatii komu innemu? - Bo i tak bywa!
Kamiński przypomniawszy sobie swoje gorzkie rozmyśla- nia jeszcze w Łodzi, i tam spotykał się często z brakiem zaufania chlebodawcy. Tu zaczynało się to samo. Starał się więc swej odpowiedzi nadać charakter jak najbar- dziej stanowczy:
- Przekona się pan. Niech tylko zacznę robotę.